PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 102 (799) ŚRODA DNIA 21 GRUDNIA 1932 ROKU ROK XII

Porażka hokeistów kanadyjskich w Paryżu 0:2

PIERWSZY START NARCIARZY

Zakopiańczycy otwierają sezon treningowym biegiem na dystansie około 10 klm.

Łyżwiarski mistrz świata w Katowicach. Szczegóły o meczu Klaveren - Ran

Rakiety polskie na listach zagranicznych

New York, w grudniu.

Van Klaveren, duma i nadzieja Holandji, mistrz Olimpjady 1928-go roku w wadze piórkowej pokonał Eddie Rana nieznacznie na punkty po zaciętej i twardej dziesięciorundowej walce. Był to jego drugi udatny debiut na terenie Ameryki, który utorował mu drogę do walki z Mc Larninem i Brouillardem o tytuł mistrza, co przy odwrotnym wyniku spotkania byłoby udziałem Rana.

Van Klaveren po zdecydowanem zwycięstwie nad Paolo Villa, zyskał sobie tak dobrą markę, że do walki z Ranem wystąpił jako faworyt, typowany 6:5. Było to niespodzianką, zważywszy na renomę, jaką Ran cieszy się na ringach Ameryki. I trzeba przyznać, że Holender istotnie posiada kwalifikacje bokserskie pierwszorzędne. Niesłychanie twardy i wytrzymały, szybki, silny, agresywny, atakujący nader pomysłowo, a nadewszystko skutecznie operujący ciosami z obu rąk — walorami temi górował nad Ranem ustępując mu znacznie w stylu i może w sile ciosu.

Ran był dużo lepszy, niż w walce poprzedniej. Jego styl nie pozostawiał nic do życzenia, a smukła sylwetka od początku do końca pozostała zawsze estetyczna. Jego słynna prawa uzyskała dawny wyraz i miażdżącą siłę, ale niestety aż nazbyt często mijała się z celem. Natomiast lewa nic się nie poprawiła, co w zestawieniu ze stale czynną lewą przeciwnika wyraźnie dało się zaobserwować. W dodatku krycie na ciosy z tej strony stale u Rana szwankowało, co zadecydowało o wyniku.

W pierwszej rundzie nasz Ran walczył, jak za najlepszych swych czasów: tak piękny pokaz boksu z najlepszej jego strony ogląda się rzadko. Był lepszy od swego przeciwnika pod każdym względem, lepszy o klasę. W drugiej jednak rundzie Klaveren, jakby kładąc wszystko na jedną kartę, rzuca się na Rana z taką furją, atakuje tak zaciekle i tak miażdżąco grad ciosów pada tak szybko i nieprzerwanie, że Ran nie jest w możności przyjść do głosu. W trzeciej rundzie powtarza się to samo. Klaveren zdaje się być niewyczerpany.

W następnej rundzie Ranowi udaje się wreszcie opanować nieco sytuację i zainicjować kilka kontrataków, które wprowadzają pewne uspokojenie i zrównoważenie akcji oraz mocno podekscytowanej publiczności.

Piąta runda jest już zupełnie wyrównana i względnie spokojna, aczkolwiek Klaveren stale atakuje. W szóstej Ran jest lepszy, czego widomym znakiem jest rana pod prawem okiem Holendra.

Eddie walczy jednak dziwnie bez przekonania. Jakiś siedzący obok murzyński menażer, znający widocznie dobrze Polaka, rzuca uwagę: „He beat the heart out of him", co znaczyłoby, że Klaveren „wybił" z Rana serce.

Następne dwie rundy jednak również należą do Rana. W dziewiątej i ostatniej Klaveren ponawia swe furjackie ataki i swą lewą trafia kilkakrotnie i aczkolwiek Ran „odgryza" się wcale skutecznie, to jednak nie jest w stanie zrównoważyć punktowej przewagi, uzyskanej przez Holendra w ostatniej fazie walki.

Jan Walczak.



ZIMA OBJEŁA JUŻ PANOWANIE NAD TERENAMI PODGÓRSKIMI: ROZPOCZĄŁ SIĘ RAJ DLA NARCIARZY.

Piłkarze emigranci szykują się do meczu z Wisłą

Bruksela w grudniu.

Na ustach wszystkich sportowców wśród emigracji polskiej na Zachodzie Europy. jest obecnie sprawa spotkania piłkarskiego Kraj — Emigracja.

Zainteresowanie spotkaniem przeszło wszelkie oczekiwania. PZPN we Francji północnej prowadzi już rozgrywki eliminacyjne dla wyłonienia reprezentacyjnej jedenastki. Biorą w nich udział cztery drużyny, z czterech okręgów.

W dniu 11 listopada r. b. odbyły się pierwsze spotkania na boisku w Sallaumines (Północna Francja), które wyłoniły dwie drużyny. Ostateczny skład reprezentacji PZPN we Francji ustalony będzie w najkrótszym czasie.

Przeciwnikiem drużyny wychodźców będzie Wisła lub też reprezentacja Krakowa, której piłkarze rozegrają również spotkania w Holandji, Belgji i prawdopodobnie w Luksemburgu. Projektowane są dwa mecze w Belgji (Bruksela i Antwerpja) dwa w Holandji i jeden w Luksemburgu.

Przyjazd polskich piłkarzy nastąpiłby na wiosnę przyszłego roku i poprzedziłby o dwa tygodnie wizytę Belgów, którzy w dniu 4 czerwca rozegrają w Polsce spotkanie Belgja — Polska.

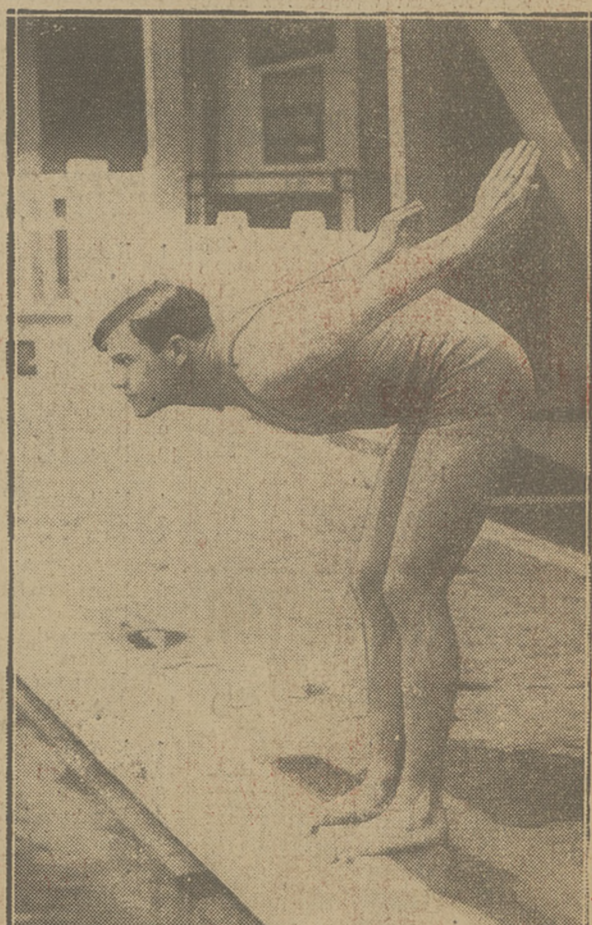
Jerzy Sł.



KARL SCHAEFER
łyżwiarski mistrz świata jazdy figurowej popisywał się w sobotę i niedzielę na sztucznem lodowisku w Katowicach.



TAK ZAŻARCIE WALCZĄ O PIŁKĘ ANGIELSCY ZAWODOWCY
na meczu znanych drużyn Totenham — Southampton 5:1.



CARTONNET
świetny pływak francuski pobił rekord świata na 400 mtr. st. klas. należący do Amerykanina Spence.

Na śniegu i na lodzie

Berych znowu najlepszy

według nieoficjalnych wyników pierwszego biegu w Zakopanem

ZAKOPANE, 18.12. Tel. wł. Pierwszy tegoroczny bieg narciarski na dystansie około 10 km, uważany zresztą za próbny i treningowy, wzbudził wielkie zainteresowanie zarówno między zawodnikami jak i wśród publiczności. Dowodem tego jest rekordowa ilość 110 zawodników, którzy stawili się na starcie. Poza Czechem i Szostakiem, nie brakowało prawie nikogo. Startowali zawodnicy ze wszystkich klubów, a więc z SNPTT, Wisły, Sokoła, Strzelca, Makkabi oraz jeden zawodnik w Wilna.

Trasę wybierał trener norweski Tomter wraz z Bronisławem Czechem. Trasa, na wzór norweski, prowadziła poprzez lasy, krzewy, krzaki, pniaki i potoki. Start i meta na Lipkach. Z Lipek laskami i potokami ku Białemu, potem pętla lasem ku Dolinie Strążyskiej, ponad leśniczówką, z powrotem na regle, przez Buddówki w stronę Małej Łąki, zpowrotem koło Lorenca ku Lipkom.

Według wrażenia Norwega, trasa była do norweskiej bardzo zbliżona, choć cośkolwiek za płaska, lecz niestety nie było można wybrać bardziej falistego terenu z powodu cienkiej pokrywy śnieżnej.

Na pierwszy raz organizacja zawodów nie dopisała. Trasa była słabo znaczona, szczególnie w lasach było mało chorągiewek, tak że bardzo wielu zawodników zmyliło trasę, wskutek czego oficjalnych wyników nie ogłoszono. Należy się spodziewać, że odnośne czynniki, bogatsze w doświadczenia, zorganizują następne zawody lepiej.

Według moich obliczeń prywatnych, na pierwszych miejscach usadowili się: Berych Władysław (SNPTT), Michalski (Wisła), Marusarz Stanisław (SNPTT), Dawidek Jan (SNPTT), Łuszczek (Wisła), Marusarz Jan (SNPTT). Wyników tych nie należy uważać za miarodajne, gdyż, jak zaznaczyłem, bardzo wielu zawodników pomyliło trasę, tak że nie wszyscy przebyli tę samą przestrzeń.

Warunki śnieżne: śnieg boraksowaty, mroźny, bardzo nośny, niestety, mało go. W terenie lesistym jazda po korzeniach i kamieniach.

Zdania zawodników o trasie: Skupień Stanisław przeklina trasę, twierdząc, że była zupełnie źle znaczona i nie można było trafić. Berych powiada, że trasa była bardzo ładna, choć nieznaczona. Marusarz Stanisław z trasy był zadowolony, natomiast nie był zadowolony z siebie.

Norweg Tomter powiada, że do znaczenia trasy potrzebuje normalnie 20 ludzi, tymczasem miał do dyspozycji zaledwie dwu. Naogół widać, że zawodnicy są w dobrej formie i na pierwszych miejscach nie należy się spodziewać jakichkolwiek rewelacyj.

Lach.

Wiedeń, Budapeszt i Berlin

wysyłają swych hokeistów na święta do Zakopanego i Krynicy

Wygląda to trochę na naigrawanie się mówić w tych obecnych warunkach atmosferycznych — o hokeju. Z całego kraju nadchodzą hiobowe wieści, przez 3 — 4 dni mróz był wszędzie i „poszedł".

A jednak ani Krynica, ani Zakopane nie zniechęcają się. Krynica zasypana jest plakatami o V mistrzostwach międzynarodowych; Zakopane nie pozostaje wtyle; zachęcone świetną obsadą I mistrzostw w konkurencji międzynarodowej — czyni gorączkowe przygotowania do tej „dziewiczej" dla Zakopanego imprezy.

Na pierwszy ogień idzie Zakopane, które witać będzie hokeistów w pierwszy dzień świąt, t. j. w niedzielę 25 b. m.

Zjedzie więc przedewszystkiem drużyna Wiener Eislauf. Verein, benjaminek lodowisk hokejowych całej Europy, szczególnie polubiona za swe nadzwyczaj dżentelmeńskie zachowanie na boisku.

Tuż za nią zjadą rywale od pierwszych mistrzostw Polski: warszawska Legja i lwowska Pogoń. Już to jedno spotkanie, traktowane na płaszczyźnie ciągłego rewanżowania się — może dostarczyć maximum atrakcyj.

Trzecim zespołem polskim — będzie AZS Poznań, legitymujący się posiadaniem najlepiej w Polsce kombinującego ataku.

Krynica, mająca już bogatą przeszłość hokejową i większy rozmach organizacyjny — zgromadzi 6 zespołów: WEV, który przyjeżdża bezpośrednio z Zakopanego, BKE (Budapeszt), Brandenburg (Berlin) i 3 zespoły polskie: AZS warszawski, Cracovię i Krynickie Towarzystwo Hokejowe.

Ogólnie zaznaczyć należy, że zespoły polskie, z wyjątkiem Cracovii —i to w nieznacznym tylko stopniu — do turniejów tych przystąpią nie przygotowane. Szczególnie jeśli chodzi o Zakopane, od którego dzieli nas zaledwie tydzień! dlatego ruszenie z miejsca odrazu na 2 fronty — może być dla drużyn naszych ciężkie.

Na tych 2 imprezach nie kończą się jednak święta hokeistów: Brandenburg w drodze na turniej spotka się w Katowicach lub w Krakowie dn. 26. b. m. z Sokołem krakowskim, a następnie — 28 b. m. z Czarnymi we Lwowie, o ile oczywiście dopisze lód.

WEV w drodze powrotnej zagra 1 lub 2 spotkania; w pierwszym wypadku — 6 stycznia (Trzech Króli) w Warszawie z reprezentacją, w drugim — 5 stycznia w Krakowie z Cracovią.

BKE przyjeżdża bezpośrednio do Krynicy; w drodze powrotnej zagra 5 lub 6 w Krakowie z przeciwnikiem narazie niewyznaczonym.

Gdyby Zakopane ze względów atmosferycznych było nieaktualne — turniej najprawdopodobniej przeniesiony zostałby do Katowic, a wtedy należałoby skasować gościnę Brandenburga na Śląsku.

W każdym razie stwierdzić należy, że niezależnie od dalszego rozwoju sytuacji — wszystko jest przygotowane ku zatrudnieniu w okresie świątecznym 8 czołowych drużyn polskich.

K. Fr.

Szenajch i Sznajder — odbywają służbę wojskową: pierwszy w Zegrzu, drugi w Siedlcach. Udział obu w turniejach świątecznych jest zapewniony.

Dybowski i Kowalski, obaj z T. K. S. Z. w Toruniu, — opuszczają swój klub; pierwszy grać będzie w barwach „Ogniska" wileńskiego, drugi w AZS (Poznań).

Ostatnia próba piłkarzy-robotników

przed wyjazdem na turniej międzynarodowy zagranicę

WARSZAWA, 18.12. — **Legja — Robot. repr. Polski 4:1 (3:0). Bramki: Szaller (2), Nawrot i Przeździecki oraz Smosarski II. Sędzia p. Baran.**

W związku z wyjazdem robotniczej reprezentacji Polski do Wiednia, drużyna ta rozegrała w ubiegłą niedzielę na boisku Skry mecz z ligową Legją.

Niestety trudny teren — nawpół rozmarznięte błoto wytrącił robotnikom poważny atut, jaki drużynom słabym technicznie, ale szybkim i pełnym zapału daje boisko suche.

To też w tych warunkach Legja górowała nad reprezentacją pod względem techniki o dobrą klasę; to samo zresztą tyczyło się ustawiania się graczy i celności podań, i mimo że pod tym względem i wojskowi byli bardzo dalecy od ideału.

W tych warunkach mecz nie mógł być specjalnie interesujący. Zbyt wielka różnica sił zgóry przekreśliła wszelkie szanse na zwycięstwo robotników, tak że właściwie chodziło raczej o wypróbowanie ich wartości obronnej i równocześnie o wykazanie walorów napadu Legji.

Jeśli reprezentacja zdała egzamin ze swych zdolności defenzywnych wcale dobrze, o tyle napad wojskowych — nie zadowolił. Bo jeżeli drużyna ma poważną przewagę w polu, jeśli stale prawie przebywa pod bramką przeciwnika i w rezultacie nie bez trudu kończy się to zdobyciem raptem 4-ch bramek, nie można tego nazwać sukcesem.

Inaczej zresztą być nie mogło. Nawrot był jak zwykle samotny jak palec — czegóż mógł się zresztą spodziewać po Przeździeckim, Szallerze, Rajdku lub Wypijewskim? Najwyżej tylko przypadkowo dobrego podania, które graczom tego typu zdarza się raz na kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt zagrań.

A Nawrot, zwłaszcza w meczu gdzie nie chodzi o jego ambicje osobiste fatygować się zbytnio nie lubi. To też spacerował on sobie raczej po boisku niż grał i rzadko kiedy ryzykował jakiś wybieg na pozycję, czy akcję bardziej energiczną.

Przeździecki pracował, jak zwykle, solidnie, z umiarkowanym zapałem, ale bez efektu końcowego. Notabene dziwnie jakoś nie wychodziły mu, tak zresztą jak i Nawrotowi strzały — i niecelne i mało szybkie.

Szaller najruchliwszy z tej trójki zwijał się ambitnie, szedł chętnie na piłkę i w rezultacie wpisał dwie bramki na swe konto.

Rajdek miał swój czarny dzień, Wypijewski — szary.

Tyły Legji były bardziej zwarte. Gabrysiak prześcigał się w ambicji z Przeździeckim II-im, Cebulak pracował jak maszyna, tak, że obaj obrońcy i bramkarz niewiele naogół mieli do roboty.

Reprezentacja, dość wyrównana, nie mogła jednak zachwycić niczem poza dobrą kondycją fizyczną i biegową oraz ambicją.

Na czoło jej wysunął się niewątpliwie bramkarz Suwała, obrońca Głogowski i lewoskrzydłowy Freiman.

Drużyny wystąpiły w składach:

Legja — Głowacki; Martyna, Ziemian (Pigłowski, Nowakowski), Gabrysiak, Cebulak, Przeździecki II; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Szaller, Rajdek.

Reprezentacja — Suwała; Kuta, Głogowski; Smosarski I (Feinbaum), Janusz (Smosarski II), Goldblum; Rothe, Sokołowski, Błażałek II, Smosarski II, Przeorowski (Freiman).

Ostatecznie do Wiednia wyjedzie drużyna w składzie: Suwała (Zagłębie); Kuta (Zwierzyn.), Głogowski (Widzew); Feinbaum (Gwiazda), Smosarski I (Skra), Goldblum (Zagłębie); Rothe (Widzew), Sokołowski (Marym.), Błażałek (Skra), Smosarski II (Skra), Freiman (Gwiazda).

Uczta dla łyżwiarzy

Gdy znikli hokeiści zapowiedział megafon występ mistrza świata Schaffera, który zgodził się, by jego popsy poprzedził pokaz jazdy najmłodszych zawodników śląskich, pary Stefania (13 lat) i Eryk (14 lat) Kałusów. Parka ta wykazała rycerfeczne opanowanie jazdy i zgodność wszystkich ewolucyj.

Po nich na taflę wpłynął mistrz świata. I poszły ewolucja za ewolucją. Więc w szalonym pędzie kreślone pół księżyce do wewnątrz i na zewnątrz następnie łączone półobrotem z podskoku, i ten sam półkrąg księżycowy przerwany pośrodku pełnym obrotem w podskoku. Piruety wysokie i przysiadowe, ósemki kreślone we wszystkich pozycjach, setki i wszystkie właściwe Schafferowi ewolucje, przez niego kreowane i wymyślane. A wszystko to w szalonym pędzie, a jednak z pełną gracją.

Po drugiej tercji zawodów wśród zupełnych ciemności pojawiły się Olly i Illy Holzman. Efekt wywołany nagłem oświetleniem lodowiska porwał widownię. Przy dźwiękach wiedeńskiego walczyka odtańczyły one balet urozmaicony szeregiem ewolucyj, z których dwa równoczesne lecz w odwrotną stronę kręcone piruety były niezrównane. Jeszcze nie zdążyły zejść z toru zgrabne wiedenki, a już strzałą przeleciała lodowisko Hilda Holewsky. Trudno powtarzać w słowach jej ewolucje, które w niczem nie ustępowały schafferowskim.

Po zawodach, mistrz zachwycony nadzwyczajnem przyjęciem, wystąpił jeszcze z nadprogramem. Następnie zaprosił na lodowisko Holewsky i we dwoje powtórzyli spółcześnie swój program wykazując nadzwyczajne zgranie i rytmikę.

Popisy te powtórzone zostały z małemi zmianami w niedzielę o godz. 16-ej.

KRAKÓW, 18.12. Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zapowiedziany był w Krakowie mecz hokejowy Cracovia — Sokół. Zawody nie doszły do skutku z powodu odwilży.

Z imprez sportowych odbył się jedynie mecz piłkarski Wisła Ib — Zwierzyniecki. Drużyna Wisły zasilona kilkoma graczami ligowemi, zwyciężyła zasłużenie 2:0. Bramki dla Wisły uzyskali Kisieliński i Lubowiecki.

KATOWICE, 18.12. Tel. wł. — Nareszcie Śląsk ma mistrza jesiennego. Tytuł ten zdobyła drużyna IFC, która jakkolwiek jest daleka od owej sławnej drużyny IFC, to jednak w swej klasie okazała się doskonała, zwyciężając BBSV 6:0 (2:0). Bramki strzelili: Goerlitz (3), Pośpiech (2), Wilimowski (1).

Drugi mecz o mistrzostwo przyniósł zwycięstwo Chorzowa nad Orłem wstosunku 3:1 (2:0).

Obrady WOZPN

Nadzwyczajne walne zgrom. W.O.Z.P.N. ściągnęło do lokalu Skry przedstawicieli wszystkich klubów stołecznych. Duże wrażenie zrobiło na obecnych zjawienie się delegatów Polonii pp. Frenkla i Zawadzkiego.

Na samym wstępie p. Szymkiewicz z nła wycofał wniosek swego klubu o utworzenie podokręgu stołecznego, poczem p. dr. Michałowicz imieniem podokręgu robotniczego zgłosił wniosek treści następującej:

„Nadzwyczajne Walne Zebranie W.O.Z.P.N. postanawia wyłonić komisję w składzie siedmiu osób, w celu omówienia struktury WOZPN w związku z utworzeniem podokręgu Robotniczego. Po opracowaniu wniosków przez komisję w tej sprawie, Zarząd WOZPN zwoła dalszy ciąg zebrania"

Wniosek ten, po krótkiej dyskusji został przyjęty.

Przeciwko niemu wystąpił jedynie p. Józef Sobecki „mocnem" przemówieniem obniżając poziom obrad.

Dziwimy się wogóle, że przewodniczący zebrania p. Fogiel dopuścił do głosu tego mówcę.

Do Komisji wybrani zostali: prezes Z. Rusecki, Włoczyński (Sarmata), Gotlib (Gwiazda), M. Płochocki (Skoda), St. Frenkiel (Pol.), M. Weiner (AZS), Trockenheim S. (Żass). (m a.)

Smierć na ringu

BIAŁYSTOK, 18. 12. — Tel. wł. — W Białymstoku rozegrane zostały w niedzielę zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu. M. in. w wadze średniej odbył się mecz pomiędzy Zdanowiczem z Kolejowego P. W. a Brzezińskim. Walka wykazała przewagę Brzezińskiego, który zwyciężył przez k.o. Po meczu Zdanowicz zemdlał i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł.

Brzeziński został chwilowo aresztowany, ale prawdopodobnie zostanie zwolniony, gdyż dochodzenie wykazało, że walka odbywała się przez cały czas zupełnie prawidłowo. Przyczynę śmierci ustali sekcja zwłok. Pośrednią przyczyną prawdopodobnie było uderzenie.

Warto zaznaczyć, że Zdanowicz został wyliczony zupełnie normalnie i nic nie wskazywało na późniejszy tragiczny koniec.

Mecz sędziował p. Latowski. Na miejscu znajdował się również dyżurny lekarz, który nie widział potrzeby przerywania walki.

Międzyklubowy mecz bokserski Bar Kochba — Gwiazda, rozegrany w niedzielę w Warszawie w hali gimnastycznej Bar-Kochby, przyniósł zasłużone zwycięstwo Bar-Kochbie w stosunku 9:5. Gwiazda wystąpiła z kilkoma rezerwowymi.

Ostatnie depesze zagraniczne

Bawarja pokonała Niemcy Zachodnie w boksie w stosunku 11:5, mimo, że wystąpiła bez Ausboecka i Ziglarskiego. Z ciekawszych wyników wymienić trzeba Schleinkofer — Kartz remis. Schiller bije na punkty Bergera.

AMSTERDAM, 18.12. — Tel. wł. Holenderka Kastein pobiła rekord światowy na 400 mtr. st. klas. osiągając czas 6:31,4. Na 200 mtr. miała ona 3:07,6. Na tych samych zawodach van Kalken pobił rekord holenderski na 100 mtr. st. klas. osiągając czas 1:19,6.

BRUKSELA, 18.12. — Tel. wł. — Pierre Charles pokonał przez techniczny nokaut Włocha Bianchi w piątej rundzie.

BERLIN, 18.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie piłkarskiem liderzy potracili punkty Viktoria z Spandauer S. V. (1:1), Tennis Borussia z Wedding (1:1); Hertha wygrała z Luckenwalde 7:1.

Finałowy mecz o mistrzostwo Niemiec Południowych S. V. Waldhof — S. V. Fürst zakończył się bezbramkowo.

KOPENHAGA, 18.12. — Tel. wł. — Słynny tenisista duński Axel Petersen odzyskuje z dniem 1 stycznia prawa amatorskie.

PRAGA, 18.12. — Tel. wł. — LTC Praga dwukrotnie pokonała hokeistów Oxfordu w stosunku 5:2 i 1:0. Bramki strzelili Malecek (3), Tosicka (2) i Hromadka.

LONDY, 18.12. Tel. wł. — W mistrzostwach Arsenal pobił Huddersfield Town w stosunku 1:0 i prowadzi nadal w tabeli z 5 pkt przewagi nad Aston Villa, która wygrała z Blackburn Rovers 4:0. Inne wyniki: Bolton — Wednesday 3:0, Chelsea — Manchester City 3:1, Leicester — Birmingham 2:2, Liverpool — Westbromwich 2:0, Middlesborough — Leeds 0:1, Newcastle — Derby 0:0, Portsmouth — Sunderland 1:3, Sheffield United — Everton 3:2, Wolverhampton — Blackpool 2:3.

LONDYN, 18.12. Tel. wł. — Young Stribbling pokonał w Johannesburgu pewnie na punkty Mac Corkindala.

PARYŻ, 18.12. Tel. wł. — W meczu hokejowym Kanadyjczycy Edmonton Superiors doznali sensacyjnej porażki z reprezentacją Francji, w stosunku 0:2 (0:0, 0:2, 0:0). Obie bramki strzelił Cholette.

PARYŻ, 18.12. Tel. wł. — Mecz kolarski Włochy — Francja zakończył się wynikiem remisowym. W sprintach Martinetti pobił Gerardina w meczu z doganianiem Guerra; Binda, Camusso pobili Leduc, Ch. Pelissier i Archambaud a Michard Lemoine, Pecqueux — Liniarego, Dinale Brestiani. Wreszcie wyścig parami na 20 klm wygrali Ch. Pelissier Pecqueux przed Guerra - Dinale oraz Archambaud - Speicher.

NOWY YORK, 18. 12. — Tel. wł. — Sześciodniówkę w Filadelfii wygrała para Grimm, Severgnini 708 pkt., 2) Spencer, Horan 515 pkt., 3) Letourneur, Debaets 522 pkt., 4) Mac Namara, Dempsey 303 pkt., 5) o okrążenie Beckman, Lands, 6) Winter, Croley którzy prowadzili przez większą część wyścigu), 7) Walthour, Ritter, 8) Audi, Hill.

PRAGA, 18.12. — Tel. wł. — Team Bohemians, Liben pokonał team Sparta, Slavia 2:1. W meczu o puhar zimowy Viktoria (Pilzno) pobiła Teplitzer FC 3:1. Viktoria Zizkow grała we Francji w St. Brien zwyciężając 6:0.

Dyrekcja krytej hali tennisowej w *Berlinie* zaprosiła zespól polskich tenisistów w osobach Jędrzejowskiej, Hebdy i Tłoczyńskiego na specjalne organizowany turniej, który odbyłby się w ostatnich dniach stycznia lub pierwszych lutego. (g).

Sekcja bokserska Makkabi — (Berlin) zasilona w 2 wagach przez czołowych pięściarzy niemieckich przybędzie do Warszawy dopiero w drugiej połowie lutego (g).

Legja przekazała sprawę zaangażowania Najucha, P. Z. L. T. Powstałe trudności, co zresztą łatwo było przewidzieć, są charakteru finansowego.

Policyjny K. S. (Katowice) zamierza sprowadzić do Polski jedną z czołowych drużyn bokserskich Berlina. (g)

Konsulat Generalny R.P. w Królewcu zamierza doprowadzić do skutku wyjazd i spotkanie jednej z ligowych drużyn warszawskich z tamtejszemi, czołowemi zespołami, Prussia-Samland i V. f. B. — Królewiec. (g)

INOWROCŁAW, 18.12. Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyło się w Inowrocławiu spotkanie bokserskie pomiędzy gdańską drużyną ABC (Amateur Box Club) a miejscową Gopianią. Ze względu na brak zawodników wagi ciężkiej, rozegrano 2 spotkania w wadze półśredniej. Naogół zaznaczyła się wyższość techniczna drużyny polskiej która też odniosła zwycięstwo w stosunku 10:6.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz

Rekordy życiowe

najlepszych łyżwiarzy polskich

500 mtr.

1	Jucewicz	49,6
2.	Kalbarczyk	49.8
3.	Majewski	51.6
4.	Michalak	53.2
5.	Kuchar	53.4
6.	Dobrzyński	53.6
7.	Strzyżewski	54.0
8.	Nehring	55.2
9.	Dembowski	55.8
10	Dołęj	55.8

1000 mtr.

Kalbarczyk	1:42.2

3000 mtr.

Kalbarczyk	5:43.6

1500 mtr.

1.	Kalbarczyk	2:36.3
2.	Jucewicz	2:42.6
3.	Majewski	2:51.2
4.	Michalak	2:51.3
5.	Kuchar	2:51.4
6.	Nehring	2:55.8
7.	Dembowski	2:58.2
8.	Kamiński	2:58.4
9.	Dobrzyński	3:00.2
10.	Piotrowski	3:01.8

5000 mtr.

1.	Kalbarczyk	9:06.6
2	Kuchar	10:10.0
3.	Michalak	10:16.8
4.	Dobrzyński	10:20.0
5.	Strzyżewski	10:21.0
6.	Dembowski	10:26.6
7.	Kamiński	10:26.8
8.	Nehring	10:36.2
9.	Majewski	10:38.0
10.	Jucewicz	10:47.8

10000 mtr.

1.	Kalbarczyk	19:32.0
2.	Jucewicz	20:42.0
3.	Kuchar	20:59.2
4.	Dembowski	21:19.6
5.	Majewski	21:29.4
6.	Kamiński	21:38 0
7	Michalak	21:42.3
8.	Czarkowski	22:04.5
9.	Dobrzyński	22:59.8
10.	Piotrowski	23:54.0

1 godzina:

Nehring	24.781 m.

Maraton:

Nehring	1:47:00.4

Dwa sukcesy

hokeistów śląskich w Katowicach

W sobotę dnia 17 b. m. odbyły się zawody pomiędzy drużynami Polskiego Górnego Śląska i Niemieckiego Górnego Śląska.

Polacy: Mikuła, Podleska, Malinowski, Całka, Arlt, Lorek, Klossek, Sitko, Wieja; wszyscy z STŁ.

Zwyciężyła zupełnie zasłużenie drużyna polska w stosunku 4:1 (1:0, 0:0, 3:1). Grę rozpoczęli Polacy, z miejsca nadając ostre tempo, które Niemcy podchwycili i utrzymali przez cały czas gry; Polacy natomiast pod koniec ostatniej tercji opadli na siłach. Gra żywa i ostra (za dużo fauli).

W pierwszej tercji przewaga miejscowych; częste strzały na bramkę gości przynoszą wreszcie około 10 minuty z podbramkowego zamieszania pierwszy punkt dla Polaków, uzyskany przez Wieję. Kilka groźnych strzałów gości z połowy lodowiska, schwycił zręcznie doskonały w tym dniu bramkarz M. Mikuła. B. dobry w tej części gry był Ciosek, który przejeżdżał stale atak niemiecki.

W trzeciej tercji gra ożywiła się. Miejscowi odrazu wznowili atak i już po 3 min. uzyskali drugi punkt ze strzału Całki. Nie dając przyjść do głosu Niemcom w 8-ej min. uzyskują trzeci punkt przez Sitkę a w dwie minuty później Podleska strzela ładnie ostatnią bramkę. Gospodarze po tych powodzeniach opadli z sił i trochę zaczęli grę lekceważyć. Niemcy do ostatniej sekundy grali twardo i ambitnie i wreszcie uzyskali honorowego gola ze strzału Sedlaczka.

Sędzia p. Kulej doskonały. Widzów

W drugim dniu zawodów rozegrano na sztucznym torze łyżwiarskim mecz hokejowy pomiędzy Śląskiem Towarzystwem Łyżwiarskiem (Katowice) i Krynickiem Towarzystwem Łyżwiarskiem. Skład drużyny S. T. Ł. Katowice ten sam jak w sobotę, tylko zamiast Sitki grał Roehr. Skład drużyny Kryniczan: Gajewski, Nowikow Piechota, Prorok, Kulig, Nowak, Bonk, Ziemba, Mally. Wygrała drużyna gospodarzy w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Wynik odpowiada przebiegowi gry, jakkolwiek drużyny wykazały równość sił. W pierwszej tercji górowali Katowiczanie, w środkowej tercji gra chaotyczna bez górowania żadnej z drużyn. W końcowej tercji gniotą kryniczanie, jednakowoż katowiczanie uzyskują drugi i decydujący punkt. Bramkarz Mikuła u katowiczan doskonały. Pozatem reszta drużyn normalna. Sędzia Kaden nieudolny wykazał brak energii i nie umiał opanować chwilowych zamieszań w grze

W bolesną rocznicę...

Wspomnienia w piątą rocznicę bohaterskiej śmierci ś. p. Alfreda Freyera

Z wysokiego masztu stadjonu w Colombes opadł majestatycznie wielki sztandar o pięciu bratersko złączonych kołach. Ku niebu wystrzelił potężnym akordem, rozedrgany entuzjazmem, odgłosami olimpijskich zmagań nabrzmiały — ostatni okrzyk triumfu, i doniosłem echem rozniósł na wszystkie strony świata jako wymowną Igrzysk syntezę — nazwiska nowych mistrzów, uwieńczonych laurem olimpijskim. Nazwiska, które na lat cztery miały stać się synonimem doskonałości sportowej i za wzór oraz podnietę służyć...

Abrahams, Osborne, Hoff, Nurmi, Ritola...

*

Nurmi, Ritola! Ich z pośród plejady mistrzów wybrał i w głębi serca ukrył. Wszak każdy ma prawo marzyć o sławie i, ku ideałom zwróciwszy bieg swych myśli, sens życiu nadać prawdziwy...

Nurmi, Ritola! Dwu niezwyciężonych tytanów bieżni. — Dziwnie rwie się ku nim serce i prężą podniecone mięśnie...

Wczuwa się w rytm ich biegu, w miarowe tętno serca, w upojny oddech zwycięstwa. I nagle głębiej oddychać zaczynają płuca, a we wzburzonej piersi budzi się poczucie wzbierającej siły i jak kojący balsam po całem rozlewa się ciele.

Dlaczego Polak nie mógłby laurem ozdobić swych skroni i sławą jak ci wielcy Finowie — swej ojczyzny opromienić. Czyż zawsze na szarym kroczyć musi końcu?

*

Długa i żmudna jest trasa tego wyścigu. Wiedzie przez niezazielenione jeszcze miękkie, grudą pokryte pola, przewija się obok błot i bajorów mrugających okienkami niebieskich kałuż, biegnie wzdłuż malowniczych bezdroży, których nie zakłócają miejskie odgłosy, przecina naprzełaj barwne łąki, przenosi płoty i rowy, tryskające strumieniami wody, pędzi naprzód, pod górę i na dół, ginie w zieleni lasu, by znów wyłonić się z drugiej strony, i długiemi, białemi od kurzu drogami zdąża w spiekocie dalej, dalej, aż wreszcie przez nierówne, miejskie bruki wpada na boiska i stadjony, okolone gładkiemi, prężnemi bieżniami, które trzeba przemierzać w kółko, ciągle, bez przerwy, zda się w nieskończoność. Długa i żmudna trasa. Wgłębiają się ciężko w wilgotną ziemię stopy, ranią o wystające bruki pięty, wysycha w gardle ślina, pot pokrywa czoło, oddech zaczyna świszczeć złowrogo, sztywnieją nogi, uginają się kolana...

Zda się, że ponad ludzkie to siły, ale jego usta uśmiech wesela okrasza.

Cóż znaczą klęski i niepowodzenia, gdy silne ciało stalowa ożywia wola...

Trzeba tylko zaciąć zęby i walczyć do upadłego. Więc zaciął zęby i walczy. Gwiazdy przewodnie nie przestają mu świecić. Walczy, wciąż walczy.

Nikt mu nie pomaga, nie radzi, nie patronuje. Nie zna precyzyjnych metod treningu, stylów ani taktyki. Idzie za impulsem rwącego się do czynu ciała. W ostrem zrywa z miejsca tempie i biegnie dopóki sił starczy. A sił tych starcza na długo. Coraz częściej krępa postać w czarnej koszulce pierwsza przerywa taśmę zwycięstwa. Coraz częściej z wesołym uśmiechem na ustach ogląda się w tył za rywalami. Coraz częściej samotnie zdąża do mety...

Kruszeją powoli rekordy, by czoło przed nim schylić. A on dalej zacina zęby, hartując mięśnie i wolę. Coraz dokładniej słucha nakazu woli ujarzmione ciało.

I niema, zdaje się, granicy dla przelewającej je energji. Od kilometra do klasycznego maratonu — wszędzie przewodzi uśmiechnięty, bezkonkurencyjny. Coraz to nowe zdobywa puhary i nagrody.

Nic to, że zmyli czasem trasę i musi drogi nadłożyć. Nic to, że, aby zdążyć na start maratonu, trzeba niespodziewanie przebiec kilka kilometrów i ruszyć w bieg gigantyczny z niepotrzebnem zmęczeniem w nogach. Nic to, że na 10 kilometrów przed metą, gdy zwycięstwo zdaje się pewne, kurcz chwyta obie nogi. Nic to, że leży bezsilny i rozbity w rowie, a ciało odmawia posłuszeństwa i łzy do oczu się cisną.

Duch musi zwyciężyć, musi ożywić ciało i do zwycięstwa je doprowadzić.

I choć do mety wyścigu, któremu Nurmi i Ritola przyświecają, bardzo jeszcze daleko, wszystko wskazuje, że dobrą kroczy drogą.

Mgliste marzenia o Olimpjadzie realniejszych nabierają kształtów. Biegnie za nim pomruk podziwu, a pełne zachwytu słowa dziwnej dodają otuchy: Chluba polskiego sportu! Mistrz bezkonkurencyjny! Maszyna zaklęta w ludzkiem ciele! Polski Nurmi!

Śmieją się szczęściem oczy, głęboko oddycha przepełniona radością pierś, a nieugięta wola wciąż się naprzód do nowych wyrywa rekordów...

Pierwszy etap przebyty. Czas w dalszą drogę ku wyżynom za przewodem gwiazd olimpijskich.

*

Żywiej bije serca na widok stron rodzinnych...

Przyjemnie jest oderwać się od zajęć codziennych, porzucić na dni kilka monotonne treningi, wyzwolić się z pod surowej opieki trenera, by swobodnie wytchnąć wśród swoich, za któremi stęskniła się dusza.

Miło jest spędzić radosne, najpiękniejsze święta Narodzenia Bożego przy rodzicielskim stole. Miło wrócić do domu w blasku sławy.

Znajome ukazują się domy, a zdala z ponad ośnieżonych koron drzew powoli wyłania się tak dobrze znany stary, zabytkowy, zamek dzikowski.

Stary, historyczny zamek, co jak nieprzerwana nić przewija się przez drogie sercu wspomnienia.

*

Uparcie jęczy w uszach, gdzieś na granicy snu i jawy, rozklekotany, daleki dzwon.

Jęczy ponuro, coraz głośniej, wyraźniej, złowróżbnie...

Budzi się do życia zastygła myśl i nadsłuchuje wyczekująco...

Przeraźliwie rozdziera ciszę nocną skowyt dzwonu, zmieszany z niesionemi echem wrzaskami.

Zrywa się instynktownie ciało, zaostrzają zmysły. Ze wszystkich stron wypełza jeden i ten sam szept niedowierzania i szybko się w okrzyk przestrachu przeradza: Pali się!!

Padają przewracane w ciemności krzesła, otwierają się z łoskotem drzwi, popychają, — biegnąc, — ludzie.

Stary, dzikowski zamek płonie w iluminacji strzelających ku górze płomieni...

*

Jest wśród falującego tłumu. Pogodny uśmiech znikł z jego twarzy. Stoi skupiony i jakby natchniony. Żywo poruszają się oczy, szybko pracuje umysł...

Jak błyskawica przebiegają w myślach stojące rzędem w wielkiej sali szafy bibljoteczne, pełne bezcennych dzieł i rękopisów historycznych, wspaniałe, tylekroć razy podziwiane trofea myśliwskie, kolekcje starożytnej broni, przepiękna galerja obrazów Rubensa, Van Dycka, Rembrandta.

Niedługo radzi się rozumu bijące serce.

I jak na znak startera, zawsze gotów do walki, nie zwlekając ani chwili, przebija się przez tłum i na czoło wychodzi. Może coś mówi, woła, bo zwraca się w tył z podniesioną ręką i oczy dziwnie mu płoną.

Szybko rzuca się ku zamkowi, pociągając za sobą garstkę śmiałków. Poszli. Już ich nie widać... Jasno świecą się okna zamku...

Dokoła tajemniczo szepczą ludzie: to ten sławny sportowiec...

Cicho, choć wrzaski dokoła nie milkną...

Patrzą wyczekująco zastygłe, płomienną czerwienią oświetlone twarze... Cisza... Pięknie wygląda w płomieniach stary, dzikowski zamek...

Poszli... Pewno już są w wielkiej sali... Niech Bóg im pomoże.

Od strony zamku dochodzą pełne otuchy słowa: Ratują, ratują, wynoszą zbiory...

Rozbiega się tłum na wszystkie strony pomagać jak kto może. Wciąż szumi mrowie ludzkie i równo syczy woda...

Płoną jaskrawo szyby... Nie słychać co się w zamku dzieje... Próżno nadstawiać uszu.

Chociaż możnaby myśleć, że coś się wali wewnątrz. Jakgdyby głuchy, stłumiony łoskot zadzwonił szybami...

. . . .

Ostatnie dogasają płomienie. Ponuro sterczą szkielety murów...

A w gruzach i zgliszczach szukają...

*

Czy jest Fredek w domu??

— No... nie, on przecież, był... tam... przy ratowaniu...

. . . .

A w gruzach i zgliszczach szukają...

. . . .

No tak, w pewnej chwili zawaliła się przepalona powała i...

. . . .

Tylko jedne dotąd rozpoznano zwłoki...

. . . .

Tak, tylko jedne... Tylko... Pocóż więcej... Wystarczy...

*

Niema Fredka w domu. Był przy ratowaniu. Był. Teraz go niema. Nigdzie go już niema.

Już nigdy nie zadźwięczą pod jego stopami pocięte białemi wstęgami bieżnie.

Już nigdy nie pobiegnie szlakiem malowniczych bezdroży polnych.

I nigdy nie przerwie już taśmy na mecie.

Taśma jego życia już przerwana. Przerwana na zawsze. Wyścig skończony.

Nie wdzieje już koszulki z białym orłem na piersiach.

I na Olimpjadę już — nie pojedzie. Nie uwieńczy skroni upragnionym laurem olimpijskim.

Już jest uwieńczony, choć nie był na Igrzyskach. Cały stos wieńców zdobi jego skronie. Bo już zwyciężył, jak zawsze niepokonany. Odniósł swoje największe zwycięstwo. Ostatnie zwycięstwo ducha.

*

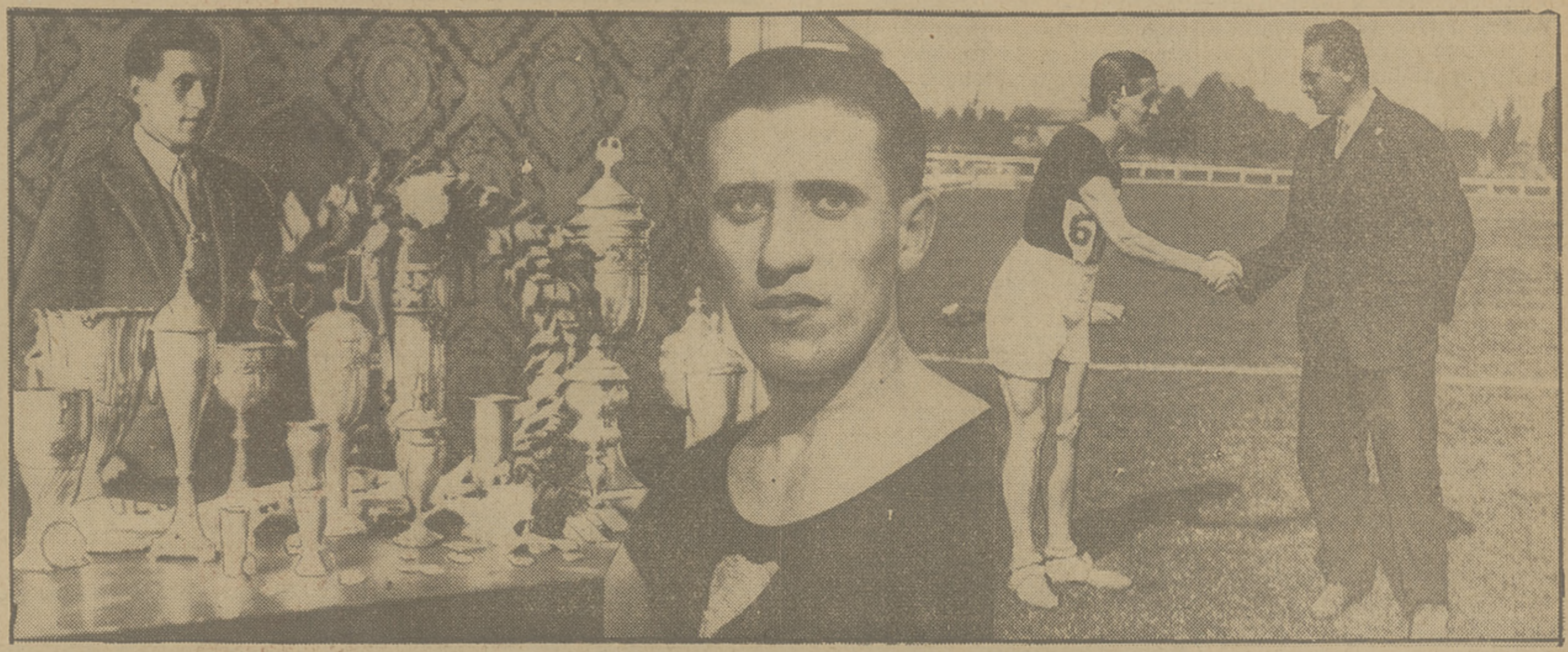
Już nikt nie ujrzy niedościgłej sylwetki najlepszego biegacza. Teraz — przyjdą inni. Będą ustanawiać rekordy — lepsze, doskonalsze. Jego rekordy znikną z tabeli...

Oprócz jednego tylko. Rekordu, którego wymazać się nie da, bo trwałemi go zgłoskami na kamieniu grobowym wyryto.

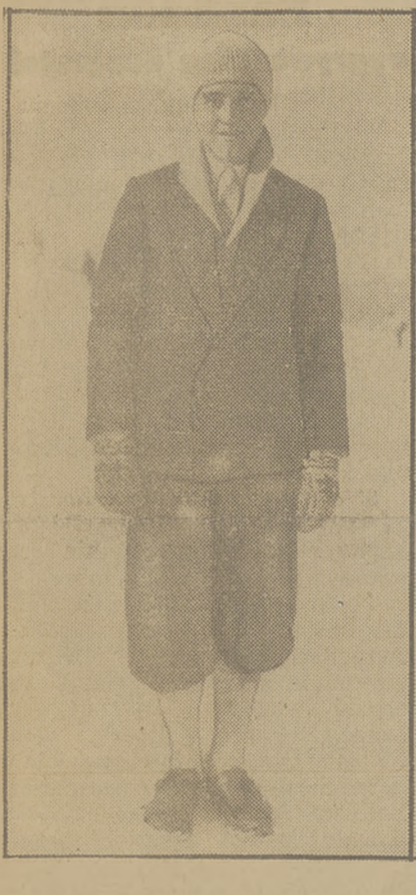
Rekordu, który nie błyskotliwą formą świeci, lecz głębię treści w sobie kryje.

Rekordu, który nie stoperem, lecz sercem tylko zmierzyć można...

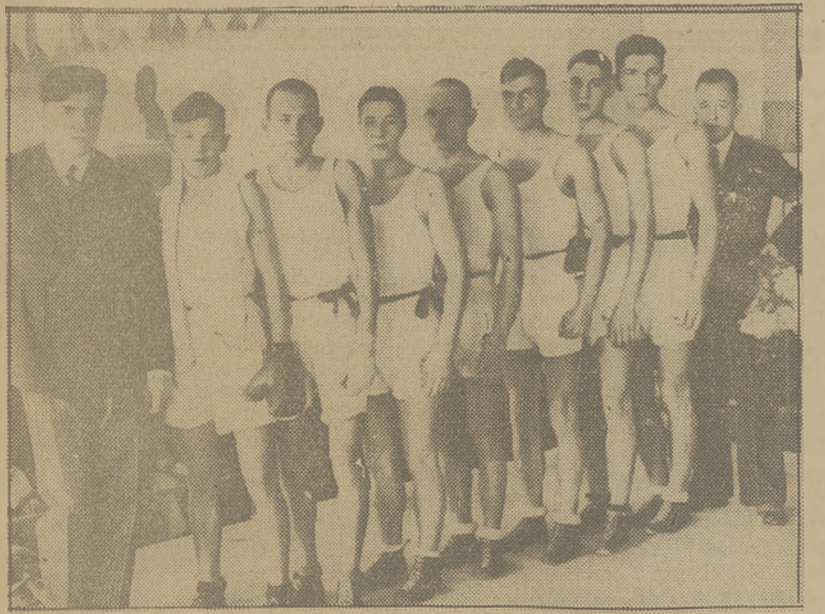
K. Hertz.



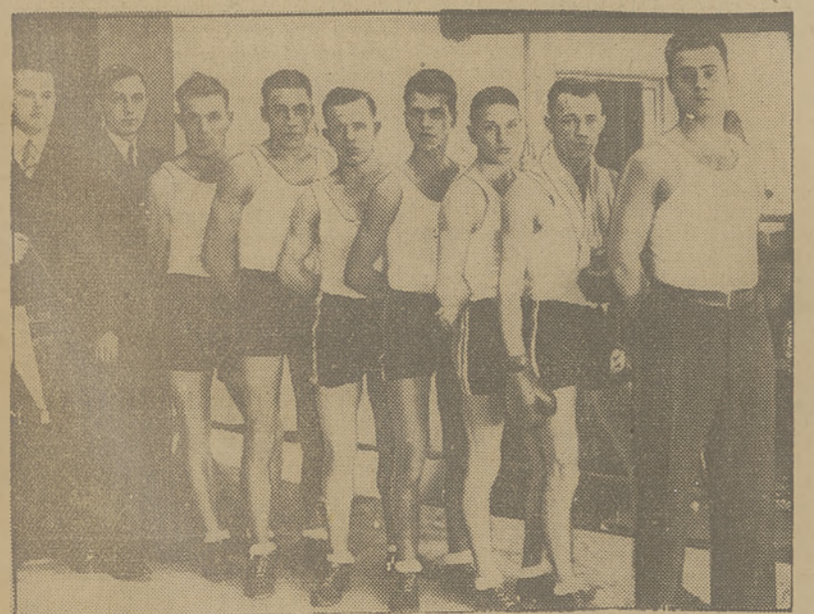
NA LEWO A. FREYER CZYNI PRZEGLĄD ZDOBYTYCH NAGRÓD. NA PRAWO INŻ. T. KUCHAR SKŁADA MU GRATULACJE Z RACJI OBALENIA REKORDU W BIEGU GODZINNYM — WE LWOWIE.



BR. CZECH
jest dobrej myśli o sezonie i ... uprawia turystykę.



PIESCIARZE SKODY — WARSZAWA
pokonali zdecydowanie Ziednoczone (Łódź) 10:4.



GOŚCIE Z ŁODZI
nie byli dla warszawian groźnym przeciwnikiem.



SYBILLE i LOCATELI
przed meczem, który przyniósł dyskwalifikacje mistrza Europy.



DRUŻYNA FERENCVAROS — BUDAPESZT.
Od lewej: Hada, Turai, Lyka, Takacs I, Takacs II, Toldi, Sarosi, Koranyi, Lazar, Kabus.

Gdy walczono jeszcze 27 rund...

Johnson, czarny król pięści w Europie. Co myśli ex-mistrz świata o Poredzie

Berlin, w grudniu.

W zachodniej dzielnicy Berlina, we wszystkich popularnych lokalach i na przecznicach placu Augusty Victorji zwracała w ostatnich dniach uwagę ciekawa sylwetka: czarny gentleman, słusznego wzrostu, o zawsze uśmiechniętej twarzy, elegancko ubrany i o wytwornych manjerach dobrze ułożonego człowieka.

Jack Johnson, słynny niegdyś na świat cały mistrz świata wszech wag, ten, któremu historja pięściarstwa dała tytuł najlepszego boksera wagi ciężkiej wszystkich czasów...

*

Dawne to czasy; więcej niż lat 20 temu, gdy pięściarstwo zawodowe przechodziło okres ząbkowania.

Jack Johnson zdołał jako pierwszy murzyn zasiąść na bokserskim tronie świata. Rasowa duma Ameryki była urażona. Zmuszono niemal chlubę Ameryki, James J. Jeffres'a, który przez długie lata dzierżył najwyższy tytuł i bez porażki ustąpił z ringu, do walki z murzynem.

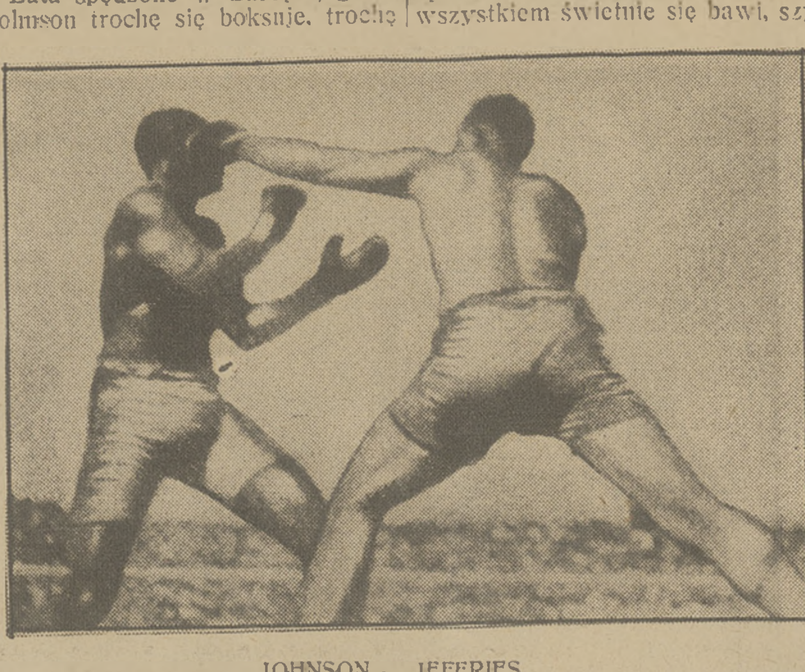
Jeffres — Johnson... To był początek nowej ery boksu, pierwsza wielka walka, która zdołała wstrząsnąć duszą całej Ameryki. 270.755 dolarów wynosiły wpływy z tego spotkania. Małe miasto Reno, dziś raj rozwodowy Ameryki, stał się ośrodkiem sportowych zainteresowań całego świata. Opowiadano, że sam Jeffres trzymał za murzynem.

Bieg wypadków był normalny: czarny champion, silny i o niespotykanej u bokserów ciężkiej wagi, doskonałości technicznej, rozbił starego Jeffresa. Johnson nie spieszył się nawet: w 15 rundzie mógł sędzia w wolnem tempie wyliczyć Jeffresa.

Yankesi chcieli go pomścić: setki czarnych zlynczowano tej nocy, wiele domów murzyńskich puszczono z dymem... Ale boks i jego czarny mistrz zrobili karjerę — sława i pieniądze przyniosły punkt zwrotny w życiu Johnsona. Żaden z bokserów ówczesnej doby nie jest dlań przeciwnikiem. Raz jeden tylko znalazł się Johnson w opresji: gdy nie stało dlań rywali, sięgnięto po współczesnego mistrza wagi średniej, Polaka Stanleya Ketchella. Był to jedyny człowiek, który potrafił siłą straszliwej pięści posłać olbrzymiego murzyna na deski. Było to w 11 rundzie; w następnej Ketchell został poraz drugi i ostatni w życiu, wyliczony.

*

Lata spędzone w Europie, gdzie Johnson trochę się boksuje, trochę uprawia zapaśnictwo, lecz przedewszystkiem świetnie się bawi, szybko kończą wielką karjerę.



JOHNSON — JEFFRIES
Moment z historycznego meczu w 1919 roku.

W roku 1915 przeżywa Ameryka swój wielki dzień. W Hawannie zwycięża biały olbrzym. Jess Willard, murzyna Johnstona w 27 rundzie przez k. o. Ameryka ma znów białego mistrza świata, Willarda — tego samego, który w kilka lat później został na ringu w Toledo w trzeciej rundzie znokautowany przez Dempseya.

Czy jednak nokaut Johnsona był uczciwym rezultatem? Wielu kronikarzy i dziennikarzy uważa, że była to dobrze zapłacona porażka.

Johnston ma znów pieniądze, jedzie do Paryża, żeni się i rozwodzi trzykrotnie. Życie płynie początkowo barwnie. Jack jest kolejno trenerem bokserskim, wędrownym kaznodzieją, restauratorem, dyrygentem jazzu... Szczęście towarzyszy mu jednak coraz rzadziej.

*

Przed kilkoma dniami przyjechał Johnston do Berlina. Tu zamierza on uzyskać engagement do Scali lub Wintergartenu, aby na deskach jednego z tych wielkich teatrów rewjowych produkować pięściarskie „exhibition"; później zamierza na stałe rozbić nad Szprewą namioty i stworzyć szkołę bokserską i ogólnosportową.

Spotykamy go raz jeszcze na meczu Nensel — Schönrath w Pałacu Sportowym. Obok niego siedzi przystojna, młoda jeszcze blondynka. Biała pani czarnego olbrzyma. Czwarta żona exmistrza i podobno ta, która nim całkowicie i ostatecznie zawładnęła.

Jack Johnson jest wyraźnie zadowolony, że dziennikarze i inni abonenci krzeseł koło ringu, tak bardzo interesują się nim.

Z gradu pytań jedno wywołuje zdziwienie murzyna. „Cóż sądzi pan, mr. Johnson, o Poredzie?" Były mistrz świata podnosi pytający wzrok, namyśla się, potem opowiada łamaną niemczyzną: Dłuższy czas nie był on już w Ameryce, pamięta jeszcze jego walki i widzi w nim bardzo utalentowanego pięściarza, który dziś już nie powinien być gorszy od Sharkeya. Po chwili dorzuca: „I gire him a chance!..."

Najbardziej delektuje Johnsona tak często powtarzające się pytanie, gdzie mu się lepiej podoba, w Ameryce, czy w Europie. Odpowiedź jest zawsze jednobrzmiąca i zdecydowanie korzystna dla starego kontynentu. Łatwo czarnego mistrza zrozumieć: tam niechęć i pogarda, tu sympatja i zainteresowanie.

H. Gliner.

Japonja
już myśli o Berlinie

Tokio w listopadzie.

Japończycy przestali już wyjeżdżać na Olimpjady po naukę. W roku 1936-tym wyślą do Berlina armję swoich najlepszych sportowców, którzy walczyć będą już tylko o najwyższe zaszczyty. Ambicje sportowej Japonji sięgają bardzo daleko, za wszelką cenę pragnie ona dorównać na każdem polu Ameryce.

Praca doskonałych instruktorów wydała już piękne rezultaty. Wielkie spotkanie szkół średnich w lekkiej atletyce Wschód — Zachód przyniosło wyniki wprost znakomite, dające się porównać chyba tylko z wyczynami uczniów szkół amerykańskich. Zachód wygrał 37 i jedna trzecia na 19 i dwie trzecie pkt.

Rezultaty osiągnięte przez młodych chłopców, były następujące: 100 mtr. — Enomoto 10,6" (!!), 200 mtr. — Enomoto 22,4", 400 mtr. — Imai 51,2", 800 mtr. — Kurosawa 1:59,8", 1500 mtr. — Mutoo 4:15,4", 5000 mtr. — Mutoo 16:39", 110 pł. — Hirai 16", wwyż — Sata 185 ctm., wdal — Asakura 687 ctm., tyczka — Kohase 3,70 mtr., trójskok — Kondoo 13,65 mtr., kula — Aoki 14.40 mtr. (!)., dysk — Matusima 35.29 mtr., oszczep — Iszenaga 53,65 mtr.

H.

Zosia Stopkówna i Bronek Czech
opowiadają o swej najświeższej wyprawie narciarskiej przez Zawrat

Biuro Towarzystwa Tatrzańskiego, za biurkiem urzęduje p. Ignacy Bujak, zarazem sekretarz S. N. P. T. T. (Sekcja Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) jednego z najstarszych klubów narciarskich w Polsce, który nadto posiada w swem łonie elitę naszych zawodników narciarzy. Wystarczy tylko wspomnieć, że od lat mistrzostwa Polski zdobywa zawsze członek SNPTT.

Słychać pukanie do drzwi, poczem wchodzą, nie, wpadają, Zosia Stopkówna i Bronisław Czech.

— Dzień dobry, dzień dobry, no co dobrego powiecie nam Zosiu — pyta p. Bujak.

— No, myśmy przyszli w sprawie sprzętu narciarskiego— powiadają chórem Zosia i Bronek. — Chodzi tu o sprzęt dla Zosi — uzupełnia Czech. Bo narty stare odgięły się no i są starte, trzebaby coś poradzić. I rozpoczyna się krótka konferencja a propos sprzętu, która wkrótce kończy się pomyślnie. Siadam koło Zosi i zaczynam leciutką rozmówkę, broń Boże nie wspominając, że to miałoby być coś w rodzaju wywiadu.

— No, co słychać Zosiu?

— Eh nic, widzi pan, boli mnie twarz, zdaje się, że odmroziłam ją sobie niedawno w Pięciu Stawach.

— W Pięciu Stawach, cóż wyście tam robili Zosiu?

— To pan nie wie, byliśmy na nartach, tydzień temu, przez Zawrat razem z Bronkiem i Gnojkiem. Ale była na górze na Zawracie taka straszna zadymka, że Gnojek palec sobie odmroził, ja twarz przeziębiłam, tylko Bronkowi jakoś nic się nie stało.

— A jakaż jazda była?

— Dobra, choć trzeba było trochę na kamienie uważać.

— A jakże czujecie się Zosiu.

— Dziękuję, dobrze, całkiem dobrze.

— Co porabialiście latem?

— Latem, a tak sobie trochę po górach chodziłam, wspinaliśmy się razem z Bronkiem, trochę w domu siedziałam. Próbowałam szybować, tylko cóż, kiedy ten szybowiec prędko stąd zabrali. Nie można sobie było użyć.

— A jakże z zima Zosiu? Czy trenujecie?

— No tak troche się ruszałam, ale niedużo.

— To jakże będzie?

— Eh, jakoś to już będzie, śmieje się Zosia, będziemy próbować, ale kto to wie, jak będzie.

— No bo wiecie Zosieńko, chciałbym coś o was do „Przeglądu" napisać.

— Co tam będziecie pisać, nima o czem — śmieje się Zosia, zabierając się do wyjścia.

Zwracam się jeszcze do Czecha i mówię: no, Bronek, a kiedy my sobie jakiś wywiadzik utniemy, bo już dawno nic nie było.

— Wiesz co — odpowiada Bronek — teraz niema o czem, przy sposobności, przy sposobności, mówi ze śmiechem żegnając się i wychodząc razem z Zosią Stopkówną.

Bo to już tak przyjęte u narciarzy, że przed sezonem, to żaden nic chce o sobie nic powiedzieć. Trenują ile się da, pracują ciężko, lecz zanim nie przekonają się w zawodach o swej formie, to każdy siedzi cicho żaden nic nie wie, żaden nawet nie trenuje. A zresztą nawet w pełni sezonu, w pełni sukcesu zachowują swą skromność, co właśnie czyni ich tak bardzo sympatycznymi.

Odo Lachman.

Eastman
wygrywa bieg naprzełaj

New York, w grudniu

W przededniu igrzysk olimpijskich opinja całej Ameryki była zgodna co do tego, że Benjamin Eastman zostanie mistrzem świata. Nie wiedziano tylko, czy stanie się to na 400 mt., czy na 800 mt. czy też na obu tych dystansach.

Ostatnie eliminacje przedolimpijskie przyniosły pewne rozczarowanie. Przetrenowany „gwiazdor" nie stanął wogóle do biegu 800 mtr., a na 400 przegrał z Carrem, który potwierdził moją wyższość również i na bieżni olimpijskiej.

W czasie igrzysk Eastman stracił oba swoje światowe rekordy. Młody biegacz przebolał już teraz swoje niepowodzenia i zabrał się na nowo do pracy. Tym razem jednak Eastman całą swoją uwagę zwrócił na biegi średnie i w roku przyszłym ma zamiar zaatakować rekord światowy Ladoumega na 1 milę (1609 mtr. — 4:09,2).

Zamierzenia te leżą całkowicie w sferze możliwości wszechstronnego biegacza, który równą doskonałością w czystym sprincie (200 mtr. — 21.1), jak i na długich dystansach. Ostatnio odniósł on w San Francisko zdecydowane zwycięstwo w wielkim crossie na 4 mile.

wal

21:0!

Ferencvaros gromi repr. Fezu
Nowe triumfy Carnery
Czescy bokserzy biją Węgrów 11:5

Rekordowe zwycięstwo odniósł mistrz Węgier Ferencvaros w Maroku, bijąc reprezentację miasta Fezu w stosunku 21:0.

Sensacyjny wynik miał mecz międzypaństwowy w boksie Węgry — Czechosłowacja. Czesi zwyciężyli w stosunku 11:5. Było to 14-te spotkanie obu państw i pierwsze zwycięstwo Czechów.

Waga musza: Węgier Beneszi pokonał Rotha na punkty W koguciej Prohazka (C) wypunktował Lovasa. W piórkowej Szabo (W) remisował z Janem Stary. W lekkiej Kurt Stary (C) na punkty pokonał Frigyesa. W półśredniej Skrivanek (C) zwyciężył na punkty Farkasa. W średniej Hrdliczka (C) pokonał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Ecsegi. W półciężkiej Ostrużniak (C) został wypunktowany przez Węgra Szigeti. Wreszcie w wadze ciężkiej Ambroz (C) wywalczył po zaciętej walce zwycięstwo na punkty nad Körösim.

Carnera znokautował w Ameryce w czwartej rundzie znanego pięściarza wagi ciężkiej Christnera. Przez trzy rundy walka była wyrównana.

Carnera pobił wreszcie poważnego przeciwnika, King Lewinsky, po 10 rundach na punkty. Walka była jednak raczej równa.

Sonja Henie została mianowana członkiem honorowym najstarszego klubu łyżwiarskiego w Oslo. Jest to odznaczenie nielada, gdyż w ten sam sposób wyróżniony został dotąd tylko Oskar Mathisen.

Były kolarski mistrz świata Duńczyk Harden uprzykrzył sobie zawodowstwo i złożył podanie o rekwalifikowanie go jako amatora.

O popularności austrjackiej reprezentacji piłkarskiej świadczyć może fakt, jaki miał miejsce w Würzburgu w czasie powrotu wiedeńczyków z Londynu. Kierownikowi drużyny Meislowi doręczono depeszę, adresowaną w ten sposób: Wunderteam D-Zug 54.

Francja pokonała Szwecję w meczu tenisowym 7:0. Barw Francji bronili: Brugnon, Gentien i Duplaix, barw Szwecji: Garrel, Ramberg i Schröder.

Finlandja zgłosiła swój udział w piłkarskich mistrzostwach świata w Rzymie.

Mecz hokejowy dwu najsilniejszych zespołów Wiednia W. E. V. i E. H. Engelman (dawniej Potzleinsdorf) zakończył się zwycięstwem W. E. V. w stosunku 2:0. Bramki strzelili Kirchberger i Demier. W. E. V. przyjeżdża na turniej krynicki.

Edmonton Superiors pobili w Paryżu reprezentację tego miasta w stosunku 6:1. Bramki strzelili Graham i Crossland po 2, B. Brown i H. Brown dla Paryża Hassler. Wyróżnił się znakomity atak trzech Brownów.

Irlandja zremisowała z Norwegją w międzypaństwowym meczu bokserskim w Oslo.

Przygotowania olimpijskie Włochów są pomyślane z ogromnym rozmachem. Już w roku 1933 odbędą się w Bolonji pierwsze rozgrywki eliminacyjne we wszystkich dziedzinach sportu i zestawiona zostanie na zasadzie wyników reprezentacja.

Roman Najuch przyjął posadę trenera w Szwecji i wyjeżdża do Sztokholmu 3 stycznia na przeciąg trzech miesięcy.

Hokeiści Oxfordu pobili w Sztokholmie AIK w stosunku 3:0. Gorzej poszło Cambridgowi, który przegrał w Monachium dwukrotnie z Riessersee w stosunku 0:5 i 1:3.

Najlepsza drużyna hokejowa świata, zawodowcy z Toronto przegrali w Nowym Yorku z Rangers w stosunku 0:7.

Zdyskwalifikowany pływak francuski Cartonnet nie tracił czasu. To też już w parę godzin po wygaśnięciu kary zaatakował on rekord Spenca na 200 y st. klas. i osiągnął doskonały czas 2:25.6 lepszy od rekordu Spenca o 6 sek. Międzyczas Cartonneta na 100 mtr. wynosi 1:14 i był tylko o 0.2 sek gorszy od własnego rekordu światowego.

Nowym dowodem postępów pływactwa szwedzkiego jest rekord na 4x100 mtr. ustanowiony przez Pettersonów, Gruta i Bergvalla w czasie 4:09.2.

Kobieca drużyna hokejowa przysyła do Europy Kanada. Grać ona będzie w Anglji i w Paryżu.

Szermierze na starcie

Pierwsza impreza szermiercza w tym sezonie jaką było spotkanie między drużynami Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach i Policyjnego Klubu Sportowego w Warszawie wypadła pod każdym względem zadawalająco. Nawet publiczność, która traktuje zwykle wszystkie zawody szermiercze po macoszemu dopisała i sala XII komisarjatu była zapełniona.

Zawody odbywały się o puhar przechodni ufundowany przez insp. Jeziorskiego prezesa PKS Katowice. W ubiegłym sezonie puhar wygrała reprezentacja Katowic bijąc PKS Warszawa w stosunku 13:3. I teraz zwycięstwo, choć może nie tak łatwe, lecz niemniej pewne odnieśli ślązacy, którzy od pierwszej walki objąwszy prowadzenie nie oddali go ani na chwilę. Przewyższali oni swych przeciwników technicznie, pod względem temperamentu i zaciętości. Mieli jeszcze jeden atut w swych rękach mianowicie młodość.

Zawodników obydwóch drużyn widzieliśmy już nieraz w lepszej formie. W drużynie zwycięzców można zauważyć solidną pracę i pewien system, stanowczo jednak wszyscy bez wyjątku nadużywają drugich zamarów i w dodatku wykonują je źle. W drużynie warszawskiej zauważyliśmy przedewszystkiem nieodpowiednią taktykę w treningu. Zawodnicy w tym wieku w jakim są Cuknik i Grzegorek powinni trenować raczej w kierunku defenzywy niż ofenzywy, gdyż ta ostatnia jest zgóry skazana na niepowodzenie.

Na wstępie zawodów przedstawiciel śląskiego klubu wręczył Szombathelemu w uznaniu zasług dla szermierki polskiej dyplom honorowego fechmistrza PKS Katowice.

Przebieg walk był następujący: Sobik — Woyczyński 5:4, Cuknik — Zaczyk 5:4, Kaczmowczyk — Matysik 5:0, Paszek — Grzegorek 5:0, Zaczyk — Matysik 5:3, Kaczmowczyk —Grzegorek 5:1, Woyczyński — Paszek 5:2, Matysik — Sobik 5:4, Zaczyk — Grzegorek 5:1, Woyczyński—Kaczmowczyk 5:4, Paszek — Cuknik 5:0, Sobik — Grzegorek 5:1. Stan walk dla Katowic 9:4, a temsamem i mecz wygrany. Woyczyński — Zaczyk 5:3 Kaczmowczyk — Cuknik 5:1, Grzegorek — Paszek 5:3. Ostateczny wynik 10:6 dla PKS Katowice.

Zawody szermiercze na szable o mistrzostwo I Śl Kl Szermierczego rozegrane zostały w Katowicach. Tytuł mistrza oraz piękną nagrodę p. Grodzickiego zdobył dr. Tarnowski, bijąc dotychczasowego mistrza Śląska p Zaczyka z Pol. K. S.

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ. 18.12. — Tel. wł. — Wynik referendum okręgów bokserskich w sprawie meczu IKP — Policyjny KS niekorzystny dla klubu łódzkiego jest właściwie votum nieufności dla najwyższej magistratury pięściarstwa, P. Z B. bowiem ongiś unieważnił decyzje Wydziału Sportowego idąc po linji dezyderatów IKP. Zaznaczyć należy, że referedum było nieformalne, nie może więc mieć znaczenia, i wskazuje tylko na nieprawdopodobny chaos, panujący w pracach P Z. B.

Na wyniku referendum sprawa nie została zakończona, gdyż IKP i ŁOZB dochodzić będą swych praw we wszystkich instancjach opierając się na punkcie, że kto raz był senjorem, nie może swych praw tracić.

Bałagan w PZB naraził IKP na duże straty. Przygotowując się do meczu finałowego o drużynowe mistrzostwo Polski z Wartą — IKP, przedewszystkiem musiał odwołać zapowiedziane na dzień 18 b. m. zawody z reprezentacją Lwowa we Lwowie, wynajął salę, poczynił przygotowania organizacyjne i t. p Po odwołaniu meczu z Wartą klub łódzki pozostał na koszu.

Ponieważ sprawa referendum nie została jeszcze zupełnie załatwiona i toczyć się będzie jeszcze długo, należy zaznaczyć, że finał mógłby się odbyć w Łodzi i dopiero w połowie lutego, gdyż do tego czasu, wszystkie terminy są zajęte Podkreślić należy, że regulamin PZB o drużynowych mistrzostwach przewiduje, że finał musi być rozstrzygnięty do dnia... 15 grudnia!

ŁÓDŹ. 18.12. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie u „Geyera" godne są dłuższej wzmianki ze względu na wspaniałą walkę Stahla II z Lipcem zakończoną po niezwykle interesującym przebiegu zwycięstwem pierwszego przez k. o. W doskonałej formie znajduje się również Woźniakowski, który większość swych zwycięstw odnosi przez k. o. Przebieg zawodów interesujący, zapowiedziany program w całości został przez organizatorów wypełniony, co się w Łodzi ostatnio nieczęsto zdarza. W wadze muszej, Brzeczek (Zj.), ma przez dwa starcia przewagę nad Wojciechowskim (Ge.) i wygrywa zasłużenie na punkty. W tej samej wadze, kompromitujący boks zaprezentowali niedorośli jeszcze do publicznych występów Antczak (ŁKS.) i Królikowski (G.). Walka ich nie daje rezultatu. W wadze koguciej Krum (G.) po zupełnie równej walce pokonał Wiesława (S.), Krzywański (ŁKS.) pokonał na punkty Zająca (G.). Graczyk (IKP.) w ładnym stylu rozstrzygnął dla siebie walkę z Wolfowiczem (BK.). W wadze piórkowej, Woźniakowski (G.) już w pierwszej rundzie wygrał przez k. o. z prymitywnym Kijewskim (Zj.). W wadze lekkiej Wilk (G.) wygrał na punkty z Owczarkiem (IKP.). W wadze półśredniej Ostrowski (G.) wygrywa wysoko na punkty z Pawlakiem (Zj.).

Interesująca walka odbyła się w wadze średniej między Stahlem II (IKP.) a Lipcem (G.). Doskonałą formę wykazał Stahl, musi jednak baczniejszą uwagę zwrócić na krycie. Pierwsza runda należy do Stahla w drugiej początkowo atakuje Lipiec, poczem inicjatywa przechodzi w ręce Stahla, który dwukrotnie posyła przeciwnika na deski. W trzeciej rundzie przewaga Stahla rośnie, Lipiec jest ciągle zamroczony, to też sędzia przerywa walkę i ogłasza zwycięstwo Stahla przez techniczny k. o.

Łódź — Warszawa, pierwszy międzymiastowy mecz hokeja na lodzie zostanie rozegrany 8 stycznia p. r w Łodzi. Będzie to pierwsze międzymiastowe spotkanie drużyny łódzkiej. Mecz odbędzie się prawdopodobnie wieczorem, przy oświetleniu elektrycznem.

Liczba klubów hokeja na lodzie w Łodzi powiększyła się o drużynę Strzeleckiego K. S. (Zgierz). Obecnie okręg łódzki liczy 6 następujących klubów: ŁKS, Union-Touring, Makkabi, Triumf, SKS i SKS (Zgierz).

Pabjanicka Burza zgłasza na walne zgromadzenie ŁZOPN-u wniosek o przyjęcie jej z powrotem w szeregi łódzkiej klasy A, z której wypadła w roku ubiegłym. Wniosek ten umotywowany jest tem, że Burza jest ofiarą wykrytej niedawno afery sprzedaży punktów przez Kaliski Klub Sportowy.

Bramkarze klubów ligowych

Doroczny przegląd klasyfikacyjny najlepszych piłkarzy polskich

Z chwilą wypełnienia w doocznej tabeli ligowej ostatniego wolnego miejsca, w Polsce kończy się oficjalnie sezon piłkarski na boiskach, ustępując miejsca debatom i gorącym dyskusjom, tyczącym się bądź organizacji P.Z.P.N-u i Ligi, bądź wartości naszych drużyn i poszczególnych graczy.

Pierwsza serja tego programu zimowego już się rozpoczęła; asumpt do tego dało nadzwyczajne walne zgromadzenie Ligi, w którem przedstawiciele 12-tu klubów naszej ekstraklasy jednogłośnie orzekli, że reforma rozgrywek już w r. 1933 jest rzeczą nieuniknioną.

Pozostawiając zagadnienie to chwilowo na stronie, dziś pragniemy poświęcić nieco czasu przeglądowi piłkarzy naszych najlepszych drużyn.

O samych zespołach szerzej pisać, niestety, nie warto. Każdy z nich posiada tyle wad, usterek i niedomagań, że — jak orzekła lwia część opinji — żaden nie zasługuje w r. b. na zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Tem niemniej posiadamy szereg piłkarzy, których zdolności indywidualne są niezaprzeczone i im to pragniemy poświęcić nieco czasu.

Zaczniemy od bramkarzy. Pozycja ta jest w większości naszych klubów ligowych obsadzona wyjątkowo silnie i przeważnie poziom naszych bramkarzy stoi stanowczo ponad przeciętną całości drużyny.

Kto wie, czy nie jest to konsekwencją polskiego indywidualizmu, który właśnie w sporcie objawia się na każdym prawie kroku.

Stanowisko bramkarza, mimo że jest on wpleciony w orbitę działania, jeśli nie całej drużyny, to w każdym razie jej formacyj obronnych, pozwala więcej niż jakiemukolwiek bądź graczowi jedenastki futbolowej, na wykazanie swych zalet indywidualnych.

Jeśli chodzi bowiem o tak zwane zgranie z obroną, to stanowczo więcej mają tu do powiedzenia właśnie owi obrońcy niż bramkarz. Oni to bowiem muszą wiedzieć, czy można podać piłkę do tyłu, kiedy w razie wybiegu bramkarza pędzić na jego stanowisko, w jaki sposób ochronić swego goolkeepera przy chwytaniu przez niego piłki.

Tak zwane zatem współgranie bramkarza ze swemi tyłami polega z jego strony przedewszystkiem na tem, aby znajdował się on na stanowisku tam, gdzie wymaga tego sytuacja, oraz aby w odpowiednich sytuacjach wkraczał w akcję na boisku w roli trzeciego obrońcy.

Z pośród bramkarzy, którzy przewinęli się w ciągu roku przez wszystkie drużyny ligowe, dobrą połowę zaliczyć można — w porównaniu z graczami innych formacyj — do pierwszej klasy. Tak więc Albański z Pogoni, Otfinowski (Cracovia), Fontowicz (Warta), Frymarkiewicz (ŁKS), Głowacki (Legja), Koźmin (Wisła), Keller i Domański (Warszawianka), Korniejewski (Polonia), czy Koszowski (22 p.p.) — wszystko to są gracze niewątpliwie utalentowani i pełni dużych możliwości rozwojowych.

Rzecz jasna — w rodzaju ich talentu istnieją duże różnice i odcienie. Jeśli chodzi o klasyfikację ogólną — w oczy rzuca się przedewszystkiem podział na dwie grupy. Do pierwszej zaliczamy bramkarzy pełnych temperamentu, sprężystych i szybkich, więc Albańskiego, Głowackiego, Kellera i Koszowskiego, do drugiej — bardziej flegmatycznych i „mających na wszystko czas": Fontowicza, Frymarkiewicza, Koźmina, Domańskiego i Korniejewskiego.

Na pograniczu dwu tych grup stoi jedynie bodaj Otfinowski, który szybkość i temperament potrafi często (jakkolwiek nie zawsze) połączyć ze spokojem i refleksją.

Każda z tych grup ma swoje wady i zalety. Bramkarze - nerwowcy mają dni nieporównane, ale potrafią puścić strzał dziecinnie łatwy, a prawie nigdy nie panują tak nad piłką jak flegmatycy. Natomiast wadą tych ostatnich jest brak błyskawicznego refleksu, oraz w konsekwencji — odpowiedniej szybkości.

Indywidualnie na plan pierwszy wybija się niewątpliwie Albański, który z pośród nerwowców jest najbardziej pewny i regularny. Pozatem wielkim jego atutem jest odwaga, szybkość orjentacji i brawura, naogół szczęśliwa w skutkach.

Wielkim talentem jest także Otfinowski, który jednak obok meczów wprost świetnych, potrafi mieć i słabe. Z biegiem czasu regularność jego gry powinna się jednak ustabilizować, a wtedy zabłyśnie on z pewnością światłem niezwykłego blasku.

Natomiast Fontowicza uważać należy za gracza w pełni już skrystalizowanego. Reprezentuje on pewien sztandard rutyny, techniki i doświadczenia, co gwarantuje zawsze dość wysoki poziom jego gry. Dzięki jednak pewnej ociężałości, wątpimy, aby bramkarz Warty mógł wznieść się na poziom najwyższej klasy kontynentu.

Frymarkiewicz znajduje się dopiero w stadjum kształtowania. Jego słabą stroną są piłki dolne, natomiast przy górnych jest on wprost świetny; pozatem brak mu jeszcze elastyczności.

Głowacki, Keller i Koszowski — to typ bramkarzy - sprężyn. Niestety, wybuchowość ich akcyj odbija się wyraźnie na czystości chwytu i regularności w grze. Pozatem w ustawianiu się i wybiegach notuje się u nich często wielkie luki.

Korniejewski, Koźmin i Domański zbliżają się typem do Fontowicza z tą różnicą, że dwaj ostatni posiadają więcej rutyny i ogłady technicznej od polonisty.

Pozatem w Poloni grał na meczach końcowych Laskowski, który błysnął formą nienotowaną u bramkarz tego od lat.

Na tem kończymy krótki przegląd bramkarzy naszych drużyn ligowych. W artykule następnym pomówimy o obrońcach.

Jotge.

SKODA - ZJEDNOCZONE 10:4

Seweryniak nokautuje w 2-ej rundzie Paszkowskiego

Niedzielny mecz bokserski Skoda — Zjednoczeni rozegrany w Warszawie był bardzo ciekawy. Choć pięściarze łódzcy ponieśli porażkę, wnieśli oni do walki wiele zaciętości i ambicji, a swojem dżentelmeńskiem zachowaniem się zdobyli sobie sympatje publiczności warszawskiej. Pięściarze łódzcy o świetnych warunkach fizycznych są zupełnie prymitywni technicznie. Najgorzej zaprezentował się Jaskóła w wadze półciężkiej w walce z Antczakiem. Skoda wystąpiła do tego meczu bez Cyranka.

Gospodarze jak zawsze dobrze się prezentowali. Polak w wadze muszej mimo odniesionej porażki wykazał wiele inteligencji w walce. Słabo wypadł Seweryniak. Najmocniejszym punktem Skody był Matuszewski w wadze piórkowej. W spotkaniu ze Stanikowskim zaprezentował świetny repertuar ciosów i ładną pracę nóg. Podczas tego meczu nadeszła jednak smutna wiadomość dla Skody. Oto Zarząd P. Z. B. ukarał Matuszewskiego zawodnika Warty poznańskiej za podpisanie podwójnego zgłoszenia do Warty i Skody na 6 tygodni dyskwalifikacji, unieważniając zgłoszenie do Skody i zatwierdzając go ponownie dla Warty.

Wyniki szczegółowe: w. musza: Brzęczek (Z) — Polak (S). W pierwszej rundzie więcej inicjatywy wykazuje warszawianin, który częściej atakuje. W następnych dwuch starciach inicjatywę przejmuje łodzianin, utrzymując ją do końca meczu.

W. kogucia: Michalak (Z) — Kukiełło (S). Spotkanie bezbarwne, wielki spadek formy boksera Skody, który w ostatnich dwóch rundach kapituluje. Wygrywa wysoko na punkty lepszy technicznie Michalak.

W. piórkowa: Stanikowski (Z) — Matuszewski (S). Spotkanie to stało na bardzo wysokim poziomie. Bokser Skody dysponujący silnym lewym i prawym przeważa w pierwszych dwóch rundach wyraźnie. Początek trzeciej rundy przynosi lekką przewagę łodzianinowi, lecz w minutę później Matuszewski rozpoczyna kontratak zakończony wspaniałym sukcesem boksera Skody.

W. lekka: Marczewski (Z) — Bąkowski (S). Łodzianin walczył bez stylu i klasy. Wygrał to spotkanie warszawianin górując we wszystkich trzech starciach wyraźnie.

W. półśrednia: Paszkowski (Z) — Seweryniak (S). Wygrywa przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Seweryniak. Poziom meczu tego niski.

W. średnia: Pisarski (S) — Stahl II (I.K.P.) Skoda zdobyła dwa niezbyt zaszczytne punkty wobec niestawienia się Stahla II z I.K.P.

W. półciężka Jaskóła (Z) — Antczak (S). Jaskóła mimo świetnej budowy i silnego ciosu przegrał spotkanie to wskutek tchórzostwa. Unikał on wprost walki z Antczakiem. Pięściarz Skody konsekwentnie wykorzystał słabe punkty łodzianina. Wygrał zasłużenie Antczak.

Sędziował w ringu p. A. Kupiersztein na punkty p. St. Nałęcz i J. Zarzycki. Organizacja dobra, publiczności dużo.



JERZY BUŁANOW
cieszy się wyraźnie z przyznania mu przez plebiscyt czytelników Przeglądu Sportowego miana najlepszego piłkarza, oraz ze zdobycia pięknego pucharu kryształowego f. Favorit.

Artur Seidel, b. mistrz Łodzi wagi średniej, który przed niedawnym czasem poszedł śladami innych czołowych pięściarzy łódzkich i przeniósł się do stolicy, gdzie walczył dla Polonji, zażądał już zwolnienia od klubu warszawskiego. Seidel otrzymuje posadę w Widzewskiej Manufakturze (z zawodu jest elektrotechnikiem) i walczyć będzie dla barw Wimy, która reaktywowała sekcję bokserską. Pozatem Seidel będzie prowadził treningi sekcji Wimy.

ŁÓDŹ, 18.12. — Tel. wł. — Rezultatem zniesienia bojkotu Polski przez Węgierski Związek Bokserski jest oferta państwowej reprezentacji Węgier która pod nazwą „Budapeszt" pragnie rozegrać spotkanie z Łodzią w Łodzi. Jako termin Węgrzy proponują czwartek 2 lutego.

W ofercie swej, która jest bardzo korzystna Madziarzy mówią, że występ ich w Łodzi byłby rewizytą za udział Łodzi w czwórmeczu międzypaństwowym w maju 1930 roku, ponad to gwarantują przyjazd najsilniejszej ósemki państwowej.

ŁOZB, niestety, jest skrępowany uchwałą walnego zgromadzenia co do ilości spotkań reprezentacyjnych. Wszystkie terminy zostały już obsadzone. ŁOZB nie dało jeszcze odpowiedzi i możliwe, że kosztem zrezygnowania z jednego ze spotkań międzymiastowych, dojdzie do sensacyjnego meczu Budapeszt — Łódź.

A. Strzelecka

Pogoń za lisem

Oślepiająca biel, kilka śladów narciarskich, nawpół przysypanych świeżym śniegiem, spadłym w nocy, czuje się mróz — dziesięć, może piętnaście stopni.

Jesteśmy na wysokości 1.500 metrów, na hali „aux Percs". Punkt zborny towarzystwa, a zarazem punkt wyjścia na Mont Perc, który jest celem tej naszej niedzielnej wycieczki narciarskiej.

Grupa nieliczna, lecz wyjątkowo, jak na cudzoziemców, zgrana. Jest więc Monika, milutka Francuzka „un diable noir" zwana powszechnie. Jest Jean-Hans — Jan — młody Tyrolczyk, który ostatnio zdobył kilka pierwszych miejsc w tutejszych mistrzostwach akademickich; jego styl i technika... nie, Jeana trzeba zobaczyć na własne oczy w slalomie czy w chodzie. Pozatem Bobby, „made in England", ja i Antek.

Nie, przepraszam — właśnie czekamy na Antka. Niezwykle punktualny ten człowiek — dziś zawiódł. Coprawda uprzedzał wczoraj w klubie „Red - fisch" gdzie omawialiśmy szczegóły techniczne dzisiejszej wyprawy, że spóźni się trochę.

— Muszę być na starcie biegu za lisem, wyjaśniał; nigdy nie oglądałem imprezy w tym rodzaju.

— A więc jutro o 8 i pół na hali; spóźnię się o parę minut, najwyżej, bo start lisa naznaczono na 7 rano. Good bye... i z temi słowy Antek wyniósł się z lokalu.

Patrzę na zegarek. Godzina 9 minut 20. Antka niema. Ordynarnie mówiąc „nawalił".

— Niema sensu dłużej czekać — jedziemy bez Antka, — zwracam się do Tyrolczyka, który jest naszym dowódcą i przewodnikiem.

— Eh bien — w drogę i Jean-Hans rusza z miejsca swym długim, elastycznym krokiem, a za nim reszta naszej paczki.

Idziemy dobrze, oczywiście jak na stuprocentowych amatorów; przebywamy halę „aux Perc", zjeżdżamy kilkadziesiąt metrów wdół, aby ominąć lodowiec. A potem ciągła, systematyczna wspinaczka na przełęcz „Cercle".

Zakosami pniemy się w górę. Śnieg naogół dobry, firn, miejscami zlodowaciały — pogoda jest, humor też, tylko ten „psia krew" Antek

Po trzech godzinach — na przełęczy Jean - Hans zarządza odpoczynek. Z czeluści plecaka Bobbyego wynurzają się paczki czekolady i suszonych owoców. Rzucamy się na wiktuały z wrzaskiem.

W dole rozciągnęło się miasteczko ze swemi maleńkiemi czerwonemi domkami — nieco na prawo Sanatorjum d-ra Zuckerta, śmiało się wszystkiemi swemi oknami do słońca. Wyżej był las — olbrzymia czarna plama na nieskazitelnej białości śniegu.

Wreszcie szczyty — łańcuch za łańcuchem godził szpiczastemi wierzchołkami w niebo. Tylko najbliższy nam Mont Perc wyglądał jak olbrzymia kopuła...

— Tu vois — Monika szarpnęła mnie za rękaw — o tam, tam. Spojrzałem we wskazanym przez nią kierunku. Ktoś zjeżdżał szusem z pod Mont Rosa, mniejszego szczytu Mont Perc.

Odważny gość! Mont Rosa by najmniej nie nadaje się do szusowania, ze względu na dość znaczną ilość szczelin i rozpadlin, jakie posiada.

Coraz bliżej był ów tajemniczy śmiałek; jeszcze 50 kroków, 20, 10, 5 i... — Antek krzyknąłem w nagłem olśnieniu.

Narciarz nie obejrzał się jednak, przeleciał obok nas poprostu w mgnieniu oka i zanim zdołaliśmy oprzytomnieć zniknął w tumanie śniegu

Tak, niewątpliwie, to był Antek! Poznaliśmy go wszyscy dzięki ego sławnej, bezczelnie jaskrawej beretce, koloru buraczkowego.

Co on miał do roboty na Mont Rosa i gdzie tak leciał? Byłem speszony.

Jean - Hans wyczuł moje zaniepokojenie. — Walimy za nim — rzekł. To było proste rozwiązanie całej sprawy. Drogi Jean-Hans — mruczałem, z rozczuleniem przygotowując się do drogi.

I pojechaliśmy, rezygnując z Mont Perc.

Słynny 18-to kilometrowy zjazd z „Cercle" do Tavannes: szalony pęd, powietrze świszcze po uszach, nartami prujesz śnieg, torujesz drogę żłobiąc długi czarny ślad w bieli srebrzystej, pędzisz niepomny na nic; mijasz nieporośniętą płaszczyznę i oto wpadasz w las — który cię wchłania całego.

Las się skończył i znów oślepia cię białość i znów gnasz w pogwiździe wiatru w kurzawie śniegu — prędzej, prędzej...

Tak dojechaliśmy do potoku w Tavannes — do skrzyżowania dróg. Tawanne, małe miasteczko górskie było oddalone jeszcze o 4 km.

Byliśmy w nie lada kłopocie — dróg było kilka i zgadnij teraz, która zjeżdża Antek.

Ale... na ścieżce prowadzącej do kotła Tavannes, leżały rozsypane niebieskie krążki.

Acha — lis znaczył drogę — to trasa biegu. Wiecie co, Antka i tak nie złapiemy, zabawmy się w myśliwych, gońmy lisa.

Jedziemy wolno, pilnie wypatrując znaków, bo ścieżka posiada liczne odnogi i bocznice. Co kilkadziesiąt metrów niebieszczą się krążki bądź na krzakach, bądź na dróżce. Lis zmyka więc do kotła.

Ścieżka wyprowadza nas z zagajnika, jakim porośnięte są drogi potoku, skręca na prawo, i wychodzi na hale, gdzie zmienia się w jeden długi ślad narciarski.

O, lis! Rzeczywiście jakiś czarny punkt posuwa się przed nami w odległości 400 m. i teraz trawersuje zakosami ścianę, która oddziela go od kotła...

Przyśpieszyliśmy tempo — zaczęliśmy iść zaciekle — już minęliśmy halę, teraz najcięższa część drogi — wspinaczka. Odległość między nami a lisem wprawdzie zmniejszyła się znacznie, lecz my musieliśmy jeszcze pokonać ową ścianę, podczas gdy on był prawie u jej szczytu.

Nie dajemy jednak za wygraną; un, deux — komenderuje Jean - Hans, pragnąc ujednostajnić tempo i zastrzyknąć nowe siły naszej drużynie. Ale kiedy po trzech kwadransach uporaliśmy się ze ścianką, lis oczywiście od dawna zniknął nam z oczu — już chyba był w kotle.

Chwała Bogu — zjazd. Stromy, ale ryzykuję szusa. Szum, nic nie widzę, i nagle... trzask, coś czarnego pod nogami, walę się w śnieg...

Nagle głos: — gdzieś jechał bałwanie jeden — prosto na mnie. Oczu nie masz?

Ten głos — Antek, jak Boga kocham.

— Co ty tu robisz? Ano leżę, bo złamałem nartę przy zjeździe. Licho nadało ten bieg.

Jaki bieg — i... domyśliłem się wszystkiego.

Mówię bez sensu: — Ty jesteś lis.

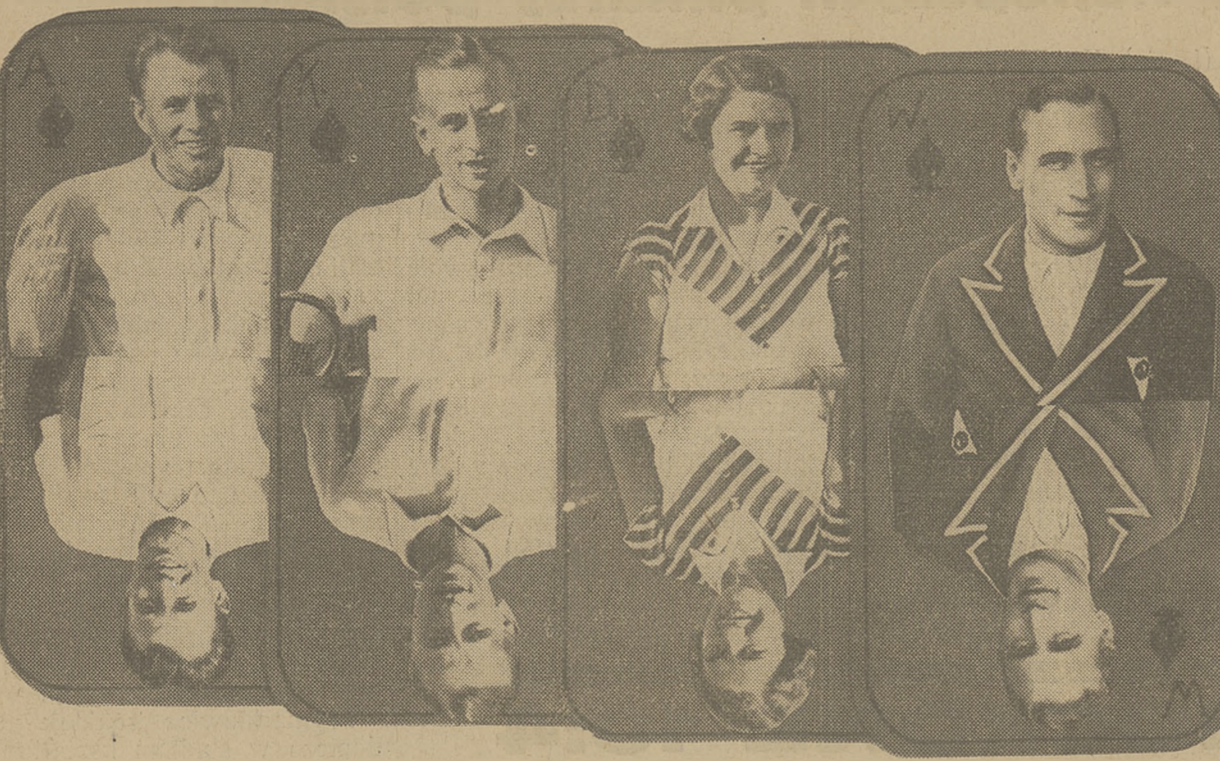
Tak ja. Musiałem zastąpić Harry'ego... zresztą przecież go nicie mnie od Labaye. My? — co ty wygadujesz? Przecież my idziemy od hali „des Perc" — a zjechaliśmy za tobą z „Cercle".

— Cholera, zaklął Antek; a Harry powiedział mi że to wy będziecie mnie łapać... i że wyruszycie za mną z Labaye, że zrezygnujecie z wycieczki. Poto przecież drapałem się na Mont Rosa, aby was zmylić i zaryzykowałem kocioł, bo myślałem że się tu nie dopchacie...

Uśmieliśmy się obaj serdecznie. Bo oto, dzięki złośliwemu Harryemu, staliśmy się z przygodnych myśliwych — rzeczywistymi.

POLACY NA LISTACH ZAGRANICZNYCH

Jakie miejsca zajęłyby nasze czołowe rakiety w klasyfikacji państw europejskich



„KORONKA ATUTOWA" TENISU POLSKIEGO
Hebda, Jędrzejowska i Stolarow jako as, dama i walet — odpowiadają wszelkim wymogom karcianym, natomiast Tłoczyński w roli króla — czuje się nijako bez tradycyjnej brody.

Kiedy rok temu staraliśmy się sklasyfikować naszych asów tennisowych na listach innych państw europejskich, doszliśmy w wielu wypadkach do korzystnych wyników. Tłoczyński i Stolarow M. mogli liczyć na uplasowanie w pierwszej dziesiątce francuskiej, na trzeciem miejscu w Czechosłowacji i Austrji, pierwszem lub drugiem miejscu na Węgrzech, wreszcie na czele listy w Jugosławji, Rumunji i Danji. Jak jest dzisiaj — oto temat niniejszego artykułu.

Zaczynamy znów od Francji. Oto jej lista: 1) Borotra i Cochet, 2) Boussus, 4) Brugnon, Feret i Merlin, 7) M. Bernard, 8) Marlin P. Legeay, 9) Bonte i Gentien, 11) Goldschmidt, 12) Lesueur, 13) Berthet i Landry, 15) du Plaix.

Opierając się na ścisłych wynikach, trzeba Tłoczyńskiego i Hebdę umieścić na ósmem miejscu. Tłoczyński przegrał z Brugnonem i Merlinem, wygrał z Legeayem, a Hebda rozgromił poprostu Gentiena. Pokonany przez Tłoczyńskiego du Plaix znajduje się bardzo daleko, bo na piętnastem miejscu.

Poraz pierwszy możemy przeprowadzić paralelę z Anglją. Pierwszy jest Perry, dalej Austin, Lee, Hughes, Oliff, David, Avory, Collins, Sharpe, Tuckey, Gandar, Dover i Vilde.

Byłoby przesadą umieszczać Tłoczyńskiego na trzeciem miejscu przed Lee, ale śmiało można twierdzić, że Hebda i Tłoczyński mają duże szanse pokonania wszystkich dalszych graczy tej listy, choć widnieją tam nazwiska dostatecznie znane. Nie zapominajmy też, że pokonany przez Hebdę David jest na szóstem miejscu.

Listę węgierską zaczyna „nieśmiertelny" Kehrling przed Gabrovitzem, Bano, Straubem, Drjetomskym, Frierichem i ex aequo: Ferenczym, Kirchmayerem, Kissem, Nemesem i Zichym.

Z Kehrlingiem znów nie doszło w tym roku do spotkania, drugiego natomiast Gabrovitza i czwartego Strauba pokonał M. Stolarow, Hebda przegrał z Gabrovitzem w okresie najsłabszej formy w sezonie, wygrał ze Straubem, który uległ nawet Altschüllerowi. Cała nasza trójka może myśleć zatem o zajęciu trzech pierwszych miejsc, a ponadto na zwycięstwo nad dalszymi graczami może jeszcze liczyć kilku Polaków.

Lista austrjacka wygląda następująco: 1) Matejka, 2) Artens 3) Kinzel, 4) Eiferman, 5) Baworowsky, 6) Haberl, 7) Winterstein, 8) Brosch.

Matejka wygrał bardzo wysoko z Hebdą w Meranie, Artens ma jeszcze przewagę nad Tłoczyńskim z racji zeszłorocznego zwycięstwa. Tu nie możemy więc liczyć na więcej, jak na trzecie miejsce, ale zato z graczami, począwszy od Kinzla mo że wygrać nietylko Hebda, Tłoczyński i M. Stolarow.

W Czechosłowacji za Menzlem niespodziewanie ulokował się Siba, dalej Hecht, Macenauer, Vodicka, Malecek, Rohrert, Marsalek, Krasny i Pachowsky. Wszyscy ci gracze są bardzo dobrzy, ale Hebda wygrał przecież z Menzlem i na drugiem miejscu może być w każdym razie postawiony. Tłoczyński w normalnej formie powinien pokonać Sibę. Maks Stolarow wygrał z siódmym Marsalkiem.

Ogółem w stosunku do Czechów przedstawiamy obecnie zupełnie równego przeciwnika, a nawet papierowe wyliczenia mówią za nami. Znając jednak możliwości nawet piątego Vodicka czy Malecka wiemy, że w każdej chwili grozi nam z nimi przegrana.

Teraz Niemcy. Pierwszy jest Prenn, 2) Cramm, 3 i 4) Jaenecke i Nourney, 5) Haensch, 6) Frenz, 7) Schwenker i Wetzel, 9) Mentzel W., 10 — 11) Buss, Dessant. Tu porównanie bezpośrednie jest niemożliwe, dla braku wyników. Pokonany przez Hebdę Eichner jest dopiero... trzydziesty pierwszy. Schwenker, który równie wysoko przegrał w Meranie z Matejką, jak Hebda, jest siódmy. Wiemy napewno, że lepsi są Prenn i Cramm, 6-ta i 8-ma rakieta na liście tegorocznej Meyersa. Z Jaeneckiem, Nourneyem, Haenschem możemy, ale nie musimy wygrać. Ogólnie poziom sklasyfikowanych graczy niemieckich jest od nas dużo wyższy.

Górujemy zdecydowanie nad Rumunami, Jugosłowianami i Danją. W Szwajcarji Wuarin, Aeschliman i Fisher są ciągle lepsi. Holendrzy przegrali z nami w Davis Cupie, słabsi od nich Belgowie tem samem i nam ustępują. We Włoszech Stefani i Palmieri są lepsi napewno, ale Minerli i już napewno Del Bono i Sertorio, pokonani przez Tłoczyńskiego i Hebdę — są słabsi.

Tak więc ogólny bilans nastraja nas optymistycznie. Przegrana w puharze Davisa 5:0 grozi nam już tylko z zespołami Anglji i Niemiec (Francji nie liczymy) i to występującej bezwzględnie w najlepszym składzie, bo inaczej mamy zawsze możliwość zdobycia punktu, jak to było z Anglikami. Do grupy tej dochodzi z państw pozaeuropejskich, grająca w naszej strefie Japonja, a ponadto może najlepszy zespół Włoch.

Ciężką walkę stoczyć musimy z Czechami i Węgrami (w praktyce prawdopodobnie rozstrzygniętą na korzyść przeciwników wskutek beznadziejnej dotąd sytuacji w polskim doublu). Mimo ogólnie dobrego porównania dalszych naszych graczy z Austrjakami, w walce z nimi systemem Davis Cupu musimy przegrać i to nawet wysoko.

Równą walkę staczamy z grupą państw, jak Hiszpanją, Szwajcarją, Grecją, Monaco. Powinniśmy wygrać z Danją, Szwecją, Holandją, wreszcie z Rumunją i Jugosławją.

Do roli więc państw ostatnich w grach o puhar Polska już nie należy. Reprezentujemy przytem ciągle przyszłość i możemy liczyć na rozwój talentu naszych graczy. Ale musimy też zwrócić uwagę na grę polskiego doubla, bo okazuje się, że ten punkt będzie najczęściej decydował o wyniku.

Przy omawianiu wyników Jędrzejowskiej trzeba sięgnąć przedewszystkiem po raz pierwszy do listy Meyersa. Jędrzejowska pobiła drugą na tej liście Jacobs, dwukrotnie ósmą Horn, dwukrotnie też jej uległa. Przegrała z trzecią Mathieu, czwartą Payot i piątą Krahwinkel, zasłużyła sobie jednak napewno na znalezienie się na tej liście...

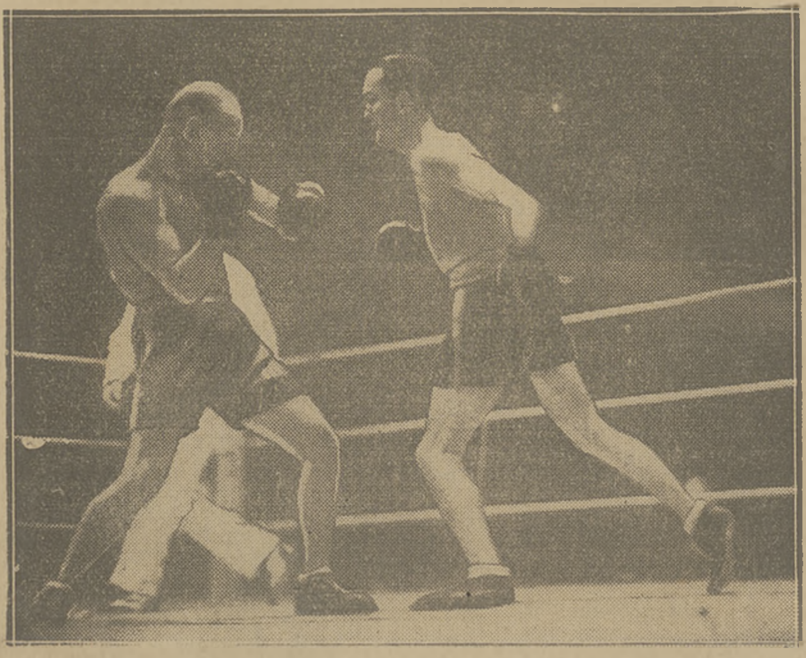
We Francji jest ona gorsza od Mathieu. Z Adamoff wygrała na Rivierze i przegrała w Warszawie, kwestja wyższości jest więc otwarta. Dalsze miejsca zajmują: 3) Rosambert, 4) Henrotin, 5) Metaksa, 6) Berthet i Goldschmidt, 8) Anet, Barbier i Golding. Jędrzejowska wygrała w Meranie z Henrotin w roku zeszłym z Berthet i Anet i śmiało można ją we Francji sklasyfikować na drugiem lub trzeciem miejscu.

Lista angielska jest następująca: 1) Heeley, 2) Round, 3) Whittingstal, 4) Stammers, 5) Nuthall, 6) King, 7) Jameson, 8) Pittman, 9) Trentham, 10) Lyh, 11) James, 12) Scriven. Tutaj szanse Jędrzejowskiej są trudne do określenia z braku danych. Czwarta Stammers jest dziewiątą u Meyersa. W roku zeszłym Jędrzejowska przegrała np. z Pittman, a Hevitt, która pokonała Polkę nie figuruje wogóle na liście, podobnie jak pokonana przez nią Ridley.

W Niemczech listę otwiera Krahwinkel przed 2) Horn, 3) Reznicek, 4) Peitz, 5) Friedleben, Hammer i Schomburg, 8) Neppach oraz Sander, Weiher i Pflügner. Jędrzejowska byłaby tu sklasyfikowana za pierwszą ale równo z Horn i może Peitz.

W Czechach od Deutsch jest Jędrzejowska lepsza. Nie mamy natomiast porównania dalszych Koželuchowej, Merhautowej z Volkmerówną i Dubicińską. Na Węgrzech pierwszeństwo Polki przed Baumgarten i w Austrji przed Eisenmenger jest też pewne. Ulegała jednak Jędrzejowska Szwajcarce Payot, a równą jest zapewne pierwszej tennisistce Włoch Valerio. W innych państwach nie ma ona groźnych konkurentek.

R. Mosin.



ARA ULEGA THIELOWI NA PUNKTY
Spotkanie dwu asów europejskich wagi średniej.



PAAVO NURMI MA JUŻ NATURALNEGO NASTĘPCĘ
w osobie syna, którego widzimy na ręku matki, w obecności wielkiego ojca.



Od lewej, u góry: Gentien i Hebda, Tłoczyński i Timmer Jędrzejowska i Krahwinkel, Hebda i Sertorio, (niżej) Jędrzejowska i Horn, Hebda i Gabrovitz, (na dole) Tłoczyński i Brugnon, David i Hebda, Adamoff i Jędrzejowska, M. Stolarow i Lee.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI